

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 4

Warszawa, 20 lutego 1938 r.

Rok XIV

CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



REGENT KRÓLESTWA WĘGIER
ADMIRAŁ MIKOŁAJ HORTHY

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Manifestacja przyjaźni polsko-węgierskiej

Przed kilkunastu dniami Polska gościła Regenta Królestwa Węgier admirała Mikołaja Horthy'ego, którego pobyt wśród nas zadokumentował serdeczną przyjaźń, łączącą od wieków oba narody. Wśród powodzi oficjalnych uroczystości tego rodzaju wizyta Regenta Węgier w zaprzyjaźnionej Polsce stanowi specjalną pozycję, o własnej, głębokiej treści, odbiegającej daleko od zwykłego szablonu.

Nie była to bowiem zwykła kurtuazyjna wizyta, wtłoczona w sztywne ramy protokołu dyplomatycznego. Na plan pierwszy wysunął się tym razem pierwiastek uczuciowy, przebijający tak silnie w stosunkach polsko-węgierskich. Bo Polskę i Węgry — kraje o odwiecznej tradycji rycerskiej — łączy coś więcej, niż wyrachowanie polityczne czy gospodarcze. Wspólny obu narodom kult cnót rycerskich, świetna przeszłość historyczna, w której dzieje Polski i Węgier tylekroć na jednej, wspólnej zapisywane były karcie — oto więziwa, silniejsze od papierowych paktów.

W ciągu dziewięciu stuleci, podczas których przez długi czas sąsiadowaliśmy ze sobą o miedzę, ani razu oba narody nie chwyciły za broń przeciw sobie. Przyjaźń polsko-węgierska przetrwała wieki, wychodząc zwycięsko z najcięższych nawet prób, do jakich zaliczyć trzeba okres wielkiej wojny, kiedy to racja stanu postawiła Węgry w rzędzie państw centralnych.

Wielka wojna, która przyśpieszyła odzyskanie przez Polskę niepodległości, przyniosła Węgrom klęskę. $\frac{2}{3}$ dawnego terytorium znalazło się poza granicami dzisiejszych Węgier. W Budapeszcie, po krótkotrwałym okresie rządów demokratycznych, zapanowała dyktatura komunistyczna, sprawowana przez krwawe bandy Beli Kuna. Węgry, okupowane przez obce wojska i jęczące pod terorem komunistów, były o krok już tylko od całkowitej zagłady.

Wówczas to na widowni ukazał się Mikołaj Horthy, jeden z najwybitniejszych oficerów b. armii austro-węgierskiej. W warunkach niesłychanie trudnych, w czasie, gdy cały kraj był pogrążony w anarchii i gdy najdzielniejszym nawet patriotom opadały ręce z rozpaczy — adm. Horthy dokonał rzeczy zdawałoby się niemożliwej: utworzył armię narodową i stanąwszy na jej czele, po dłuższej kampanii przepędził z Węgier Belę Kuna wraz z całym rządem bolszewickim.

Czynem tym adm. Horthy zasłużył sobie na miano bohatera narodowego, oswobodziciela swej ojczyzny. Wdzięczny naród nadał mu godność Regenta z pełnymi uprawnieniami przysługującymi monarsze.

Przed Regentem stało niemniej trudne do wykonania zadanie: zwalczyć depresję, jaka ogarnęła Węgry po traktacie w Trianon, natchnąć swój naród wiarą w przyszłość i poprowadzić go ku nowemu życiu.

Regent Horthy okazał się nie tylko wielkim wodzem, lecz również i wielkim mężem stanu. W ciągu lat kilkunastu dokonał on gruntownej przebudowy wewnętrznej Węgier, przeprowadzając na olbrzymią skalę zakrojony program reform politycznych i społecznych. Dawne Węgry, rządzone przez rodową arystokrację, przemieniły się w nowoczesne państwo demokratyczne, oparte na idei solidarności i zjednoczenia narodowego. W parze z tym dokonywały się doniosłe przemiany w ustroju gospodarczym Węgier. W rezultacie Węgry odzyskały swe dawne znaczenie i są dziś na najlepszej drodze ku pełnemu rozkwitowi.

Przemianom tym przygląda się ze szczerą radością naród polski, żywiący niezmiennie serdeczne uczucia dla swych wypróbowanych przyjaciół. Uczuciom tym dała cała Rzeczpospolita spontaniczny wyraz z okazji przybycia do Polski bohatera narodowego Węgier.



PKO
PEWNOŚĆ ZAUFANIE

OBROT ROCZNY: 34.500.000.000 zł
WKŁADY; RACHUNKI: 1.037.000.000 zł.
ILOŚĆ KLIENTÓW: 3.131.000

WYNIKI
ZA ROK 1937

Budujemy mocne podstawy obronności Państwa

Komitet Obrony Rzeczypospolitej, ustanowiony dekretem Pana Prezydenta z dnia 9.V.1936 r., ma za zadanie ustalanie wytycznych dla Rządu w zakresie zagadnień, dotyczących obrony Państwa oraz koordynowanie prac przygotowujących tę obronę.

W dniu 11 lutego br. na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem Pana Prezydenta pierwsze posiedzenie Komitetu, w którym wzięli udział pp.: Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, ministrowie: spraw zagranicznych — J. Beck, spraw wojskowych — gen. T. Kasprzycki, skarbu — inż. E. Kwiatkowski, przemysłu i handlu — A. Roman, rolnictwa — J. Poniatowski oraz wiceminister spraw wojskowych — gen. A. Litwinowicz i zastępca szefa sztabu głównego gen. Malinowski.

Posiedzenie to było poświęcone sprawom surowcowym i aprowizacyjnym.

W zakresie spraw aprowizacyjnych postanowiono utworzyć przy Ministerstwie Rolnictwa podsekretariat stanu dla spraw aprowizacji, w którym skoncentrowane będą wszelkie prace, związane z wyżywieniem i zaopatrzeniem kraju w przedmioty powszechnego użytku oraz z ustaleniem zasad polityki rządowej w tej dziedzinie.

Chodzi tu przede wszystkim o ustalanie wysokości dopuszczalnego wywozu płodów rolnych, tak, by w kraju pozostawały zawsze dostateczne ich zapasy, oraz o forsowanie produkcji tych artykułów spożywczych, których posiadamy zamało, a które są dla nas niezbędne dla zapewnienia samowystarczalności. Będzie to miało znaczenie nie tylko dla podniesienia obronności Państwa, lecz wpłynie także na regulowanie cen artykułów żywnościowych, stosownie do sytuacji rynkowej.

W dziedzinie surowców należało zapewnić stałe podstawy surowcowe zarówno dla pokojowych potrzeb przemysłu, jak też dla zabezpieczenia kraju na wypadek wojny. W tym celu postanowiono utworzyć przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu podsekretariat stanu dla spraw surowcowych.

Jednolite kierownictwo w zakresie dwóch najbardziej zasadniczych elementów przygotowania Państwa do obrony jest osiągnięciem niezwykle doniosłym. Łącznie z gigantycznym planem uprzemysłowienia Polski, realizowanym obecnie, wpłynie ono niewątpliwie korzystnie na rozwój naszego życia gospodarczego i stworzy mocne podstawy naszej obronności.

W trosce o polskość pogranicza

Nacisk niemiecki na nasze pogranicze nie ustaje, lecz przeciwnie, wzrasta się coraz więcej. Przekonujemy się o tym na każdym kroku. Korzystając z dużych swobód, niemieckie organizacje polityczne i gospodarcze na pograniczu rozwijają coraz żywszą działalność, przy czym metody ich działania graniczą często z terorem, jak niejednokrotnie wykazały rozprawy sądowe. Ofiarami teroru padają spokojni obywatele narodowości niemieckiej, nie rzadkie są jednak wypadki czynnych wystąpień wobec ludności i organizacji polskich.

To też coraz silniej dochodzi do głosu potrzeba zaopiekowania się pograniczem, wzięcia w obronę ludności polskiej i zapewnienia jej środków do życia i rozwoju gospodarczego, coby uniezależniło tę ludność od wpływów mniejszości narodowej, mającej nieograniczone poparcie materialne.

Tym sprawom poświęcony był między innymi ostatni zjazd delegatów Polskiego Związku Zachodniego, który odbył się w dn. 30 i 31 stycznia br.

Przedstawiciele pogranicza przedstawili potrzeby swoich okręgów, poczem zostały uchwalone odpowiednie rezolucje.

W odniesieniu do terenów przygranicznych rezolucje te mają brzmienie następujące:

Związek Zachodni musi stale działać w myśl potrzeby nieustającego rozwoju intensywności polskiego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego na terenie województw zachodnich i północnych, szczególnie zaś na terenie wszystkich powiatów przygranicznych, wymagających stale wysoce planowego i opartego o siły całego Narodu zaspokajania ich potrzeb inwestycyjnych i rozwojowych.

Zjazd apeluje do Rządu, by pod szczególną uwagę brane były sprawy, stanowiące przedmiot specjalnego znaczenia dla większości powiatów przygranicznych, jak: 1) inwestycje komunikacyjne, wiążące się ze sprawą lepszego i bliższego związania powiatów przygranicznych z centrami życia polskiego i stanowiące warunek należytego rozwoju turystyki na tych terenach; 2) inwestycje szkolne szczególnie na terenie przygranicznych powiatów, a w szczególności woj. pomorskiego, białostockiego i warszawskiego; 3) rozwój placówek o charakterze gospodarczo - społecznym, w pierwszym rzędzie spółdzielni rolniczo - handlowych, mleczarskich i kredytowych, co wiąże się ze sprawą dostarczenia dla tych terenów racjonalnych i nisko oprocentowanych kredytów; 4) sprawy szybkiej i planowej przebudowy struktury rolnej, mającej na celu uzdrowienie stosun-

ków rolnych, przy czym szczególna uwaga winna być zwrócona na należyty dobór osadników, zarówno z punktu widzenia ich wartości jednostkowych, jak też ich siły gospodarczej, zapewniającej racjonalność i celowość przeprowadzonej akcji osadniczej.

Należy wyrazić nadzieję, że słuszne postulaty Polskiego Związku Zachodniego znajdą należne zrozumienie i doczekają się realizacji. Bo przecież chodzi tu tylko o to, by Polak na własnej ziemi mógł się uważać za gospodarza i by elementy napływowe, jakimi bądź co bądź są mieszkańcy pogranicza innych narodowości, nie przekraczały przyznanych im uprawnień i nie nadużywały praw gościnności.

—————:o:O:o:—————

J. KOWALSKI

Państwo polskie w dziejach kultury europejskiej

Każdy naród ma swój wyraz, swoje cechy, które odróżniają go od innych narodów.

Każdy naród przeżył okres swego rozwoju i nim doszedł w tym rozwoju do stanu obecnego, przeżywał cały szereg zmian, wpływów, powodzeń i niepowodzeń, które warstwami układały się po to, by stworzyć jego charakter.

Kiedy zajrzemy do naszej historii i porównamy pierwsze wieki istnienia Państwa Polskiego do dzisiejszego stanu rzeczy, uderza nas wielka różnica w ustroju, pojęciach, środkach egzystencji itp. Pomyślmy tylko, że przenosimy się na tysiąc lat wstecz, do tych warunków, w jakich żyli nasi praojcowie. Iluż to udogodnień i nawyknień musielibyśmy się wyrzec!

Nie mówiąc już o takich zdobyczach, jak radio, elektryczność, samochód, samolot, wodociąg, kolej żelazna, rower, strzelba, książka, ale zabrakłoby nam najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku, jak zegar, papier, zapalki, sól, nafta, fajka, chusteczka do nosa i wiele, wiele innych.

Mieszkać musielibyśmy w drewnianych chałupach bez kominów i podłóg, świecić łuczywem, przebywać rzeki wplaw lub na prymitywnych czołnach, bo mostów nie było.

Obyć się bez tego wszystkiego, czym dziś rozporządzamy, byłoby nadzwyczaj trudno.

Tysiąc lat ogromnie zmieniło wygląd naszego państwa, które dziś w swej kulturze nie ustępuje innym państwom europejskim, chociaż wśród nich jest jednym z najmłodszych.

Przed tym, nim Polska zorganizowała się w państwo, już na zachodzie i południu Europy tworzyły się i upadały wielkie imperia, mające wysoką kulturę.

Ponieważ z tej kultury i myśmy w następstwie skorzystali, o owych imperiach należy wprawdzie pomówić.

Otóż, na ziemiach dzisiejszej Mezopotamii, między rzekami Tygrysem i Eufratem, ponad siedem tysięcy lat temu wstecz powstały pierwsze grupowe osiedla białego człowieka, trudniącego się rolnictwem. Jakies tysiąc lat później także człowiek osiedlił się nad brzegami rzeki Nilu. Jak wspomniałem, był on rasy białej, skąd przyszedł nie wiadomo, jego ślady w Europie nauka znajduje wśród dzisiejszej rasy Iberyjskiej, do której należą Portugalczycy, Irlandczycy, Baskowie.

Człowiek ten był twórcą dzisiejszej kultury europejskiej.

Budował on kamienne grody w obronie przed dzikimi plemionami koczowniców, czas swój orientował według ruchu ciał niebieskich, dając początek nauce astronomii, znakami rytymi na kamieniu wyrażał swe spostrzeżenia, tworząc w ten sposób pierwsze początki rysunku i pisma. Znaki te pozwalają dzisiaj poznawać jego historię.

Najlepiej zorganizowały się plemiona mieszkające nad brzegami rzeki Nilu. Zmusiły je do zorganizowania się warunki, bo zamieszkiwaną przez nich bardzo urodzajną nizinę rzeka Nil często i na całej szerokiej przestrzeni zalewała swymi wodami, niszcząc zasiane pola i zabierając dobytek. Należało wspólnymi siłami ujarzmić wody rzeki i wtedy powstała konieczność zorganizowanej pracy, pod jednolitym kierownictwem.

Nie mogło być swarów czy waśni, bo nieubłagany żywioł nie czekał, a jedno zaniedbanie powodowało katastrofę zalewu.

Tak powstało zwarte organizacyjnie Państwo Egipskie, dając przez szereg tysiącleci wspaniały wzór poczucia siły zbiorowej.

Odwieczna walka z żywiołem wytworzyła w Egipcjanach wynalazcze zdolności, a zbrojna obrona z takim trudem wydartych wodzie żyznych gruntów stała się upartą i pomysłową.

Egipcjanie pierwsi utworzyli regularne wojsko i są najpierwszymi twórcami strategii wojennej.

Mając świetnie postawioną gospodarkę rolną, oraz doskonałą armię, Egipcjanie szukali kontaktu z innymi narodami, czy to podbijając je, czy to handlując z nimi, a ponieważ posiadli również sztukę żeglarską, zapuszczali się w dalsze wycieczki morskie. Dzięki temu zdobyta przez nich wiedza przesiąkała nazewnątrz.

Skorzystały z niej w pierwszym rzędzie plemiona zamieszkujące półwysep Grecki i wyspy koło niego położone.

Już około 3.000 lat przed Chrystusem plemiona te zorganizowały się, tworząc własny język, pismo, sztukę zdobniczą, a także własny styl budowania.

Po wielu przemianach i reorganizacjach, z tych plemion powstał następnie naród grecki.

Starożytni Egipcjanie i Grecy znani byli sobie wzajemnie, o czym świadczą starożytne freski (malowidła) egipskie, przedstawiające Greków, jako ludzi z za morza.

Najwyższą kulturę starogrecką posiadała wyspa Kreta. Na niej w 1900 roku jeden z badaczy angielskich odnalazł ruiny wielkiego pałacu zwanego Labiryntem, a pobudowanego blisko 4.000 lat temu.

Z tym pałacem związana jest starogrecka legendarna historia, a dzięki odkrywcy, legenda nabiera znamion prawdy historycznej.

Grecy, zarówno jak Egipcjanie, byli narodem wojowniczym, żeglarskim i przedsiębiorczym, więc nic dziwnego, że gdzie mogli, kolonizowali pobrzeże Morza Śródziemnego, niosąc wszędzie swoją wiedzę i wzbogacając się.

Świetne warunki klimatyczne, piękno przyrody i dostatek, jakby złożyły się na pobudzenie greckiej duszy do artystycznej twórczości, która w V wieku przed Chrystusem dochodzi u Greków do niebywałych granic rozwoju, dając światu najdoskonalsze wzory sztuki budowlanej i rzeźbiarskiej, a także literackiej.

Narówni ze sztuką wspaniałały rozwój u Greków osiągają nauki matematyczne i filozoficzne. Matematykę Egipcjanie stosowali praktycznie, a Grecy ujęli ją w naukowe formy, stwarzając zasady, które i dziś nie są do obalenia.

Nauka wzniosła Grecję do szczytu potęgi, uczyniła ją wielkim mocarstwem, stwarzając siłę zwycięską Aleksandra Macedońskiego, greckiego imperatora (334 do 324 r. przed Chryst.), którego zwycięstwa i podboje w Azji i Afryce nie mają sobie równych.

Aleksander Macedoński był pierwszym wielkim władcą europejskim, otwierającym wrota dla polityki imperialistycznej.

Po nim Kartagińczycy przez swego wielkiego wodza Hannibala (218 — 201 r. przed Chr.) dążą do opanowania kontynentu Europy, a wtedy wychodzi na historyczną arenę godny przeciwnik Hannibala, rzymianin, Scypion Afrykański, który powoduje zagładę Kartaginy i daje początek Rzymskiemu Imperium.

Wzbogacony z kolei rzeczy przez podboje Rzym naśladowuje grecką kulturę i znowu tworzy wspaniałe dzieła sztuki, choć tylko wzorowanej na greckich dziełach, oraz popiera nauki.

Rzym daje Europie nową rzecz, mianowicie przepych w urządzeniu życia domowego, oraz pierwsze prawo pisane, do dziś nazywane prawem rzymskim.

Przyjście na świat Chrystusa uczyniło wielki przełom w życiu narodów europejskich. Krzewiciele wiary Chrystusowej, rozchodząc się z Rzymu po Europie, nieśli z sobą naukę i kulturę. Gdziekolwiek władca państwa przyjmował wiarę chrześcijańską, tam powstawały świątynie w stylu rzymskim,

znanym dzisiaj pod nazwą romańskiego, pisano księgi religijne i notowano historyczne wydarzenia, oraz szkolono zastępy nowych kapłanów, dając im wiedzę naukową.

Jednym z największych krzewicieli sztuki romańskiej w Europie był Karol Wielki (742—814 r.), król Franków i cesarz rzymski, który nawrócił germańskie narody i podniósł zachodnią Europę z mroków barbarzyństwa, budując kościoły i pałace, sprowadzając uczonych i popierając nauki. choć sam nie umiał pisać.

W tym czasie Polska jeszcze była pogańską i posługiwała się własną staro-słowiańską kulturą, której zabytki odnajdują dzisiaj uczeni w wykopaliskach.

Wojny i napady narodów germańskich spowodowały, że Mieszko I-y przyjął wiarę chrześcijańską dobrowolnie, aby się uniezależnić i ochrzcił swój naród.

Odtąd Polska pozostaje pod wpływami kultury romańskiej, zwanej inaczej kulturą łacińską, w odróżnieniu od kultury bizantyjskiej, powstałej z nieporozumień religijnych między papieżem, a patriarchą bizantyjskim (kościół wschodni), który usamodzielniał się, tworząc własne zasady kanoniczne.

Od czasów Mieszka I-go Polska ustaliła swój bezpośredni stosunek do Rzymu wydanym przez Mieszka aktem, zwanym „Dagome index”, poddającym Polskę w bezpośrednią opiekę Stolicy Apostolskiej.

Na całej przestrzeni wieków, utrzymując bezpośrednią łączność religijną, a więc i kulturalną z Rzymem, nie ulegliśmy wpływowi kształtującej się kultury neogermańskiej, zachowując swój słowiański charakter, a łacińskie spojrzenie na świat.

Co prawda, z chwilą rozrostu miast w Polsce i napływu do miast niemieckiego elementu, w XIII i XIV stuleciu ulegamy niemieckiemu napływowi, który przynosi z sobą zapożyczony z Francji styl gotycki. Wspomniany okres sprowadza do Polski wielu niemieckich artystów, jak architektów, malarzy i rzeźbiarzy, ale powstająca i rozwijająca się Akademia Krakowska daje nam własnych uczonych, piszących i nauczających w języku łacińskim.

Wobec stałego parcia Niemców na wschód, nasze utrzymanie się przy łacińskiej kulturze i zbawcze działanie Akademii Krakowskiej pozwalają nam zachować własną odrębność, dzięki której stopniowo asymilują się w miastach napływowi Niemcy, przyjmując naszą narodowość i wnosząc z sobą korzystny pierwiastek przedsiębiorczości i porządku.

Wiek XV przynosi zwrot w kierunku sztuki włoskiej, zjeżdża do Polski wielu włoskich artystów, którzy ozdabiają Polskę szeregiem pięknych renesansowych budowli, wprowadzając swoje wzory malarskie i rzeźbiarskie. Pod ich wpływem powstają już polscy artyści, lecz tworzą na modłę zachodnią.

Okres Sasów uwydatnia znowu wpływy sztuki niemieckiej, ale ostatni król polski, Stanisław August daje na całej linii pierwszeństwo sztuce fran-

cuskiej, której ulegaliśmy jeszcze w dobie porozbiorowej, co znowu jest zba-
wienną okolicznością, wyodrębniającą nas od kultury zaborców, a więc bro-
niącą nas przed wynaradawianiem.

Rozdzielona przez wrogów Polska przestała istnieć na mapie Europy,
lecz swoje narodowe istnienie podkreśliła mocą swej zachodniej kultury, wy-
dając potężnych jej przedstawicieli, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Wys-
piański, Sienkiewicz, Reymont, Szopen, Moniuszko, Siemiradzki, Matejko, Be-
niowski, Kościuszko, Piłsudski i wielu, wielu innych, sławiących imię Polski
na cały świat.

Okres porozbiorowy jest okresem tworzącym własne podstawy kultural-
ne, a w Nowej Polsce stajemy już mocną stopą na gruncie rodzimych wzorów
i szanując dorobek łacińskiej cywilizacji, tworzymy własne kulturalne oblicze.

Jako stosunkowo młody naród, nie jesteśmy zdegenerowani, mamy
przed sobą szerokie możliwości rozwoju i przyszłość nasza zależy od naszej
silnej i jednolitej organizacji państwowej w oparciu o starą łacińską kulturę,
która pozwoli nam zachować odrębne cechy wobec sąsiadów, chroniąc przed
ich wpływami. Postępując w rozwoju własnej polskiej kultury, wyodrębnia-
my się jeszcze bardziej i budujemy w ten sposób podstawy swej szerokiej nie-
zależności.

—————:o:O:o:—————

H. RAWA, Podprokurator

Protokół karny skarbowy

Z powodu ujawnienia przestępstwa skarbowego należy sporządzić
protokół karny. Protokół karny sporządza ten organ, który wykrywa prze-
stępstwo. Za tym ma prawo sporządzić protokół nie tylko organ wyko-
nawczy władzy skarbowej (Straż Graniczna, Ochrona Skarbowa), ale rów-
nież organ Policji Państwowej lub innej władzy, która dowiedziała się
o popełnieniu przestępstwa skarbowego i działała w zastępstwie nieobec-
nych organów skarbowych, zabezpieczając dowody rzeczowe, zajmując
przedmioty przestępstwa, lub też uniemożliwiając ucieczkę przestępcy.

Protokół karny sporządza się jedynie wtedy, gdy oskarżony jest
obecny w czasie dokonywanej czynności. W wypadku, gdy oskarżony jest
nieobecny, należy sporządzić jedynie doniesienie karne. Spisanie proto-
kółu karnego ma doniosłe znaczenie. Moment jego sporządzenia stwierdza
pod względem formalnym, iż wszczęte zostało dochodzenie skarbowe
przeciwko pewnej określonej osobie o pewne określone przestępstwo.
Nadto spisanie protokółu karnego jest niejako punktem wyjściowym dla
dochodzenia i postępowania skarbowego.

Protokół karny jest dokumentem, stwierdzającym w sposób urzędo-
wy, iż przestępstwo skarbowe zostało popełnione. Może on być spisany

przez organ, który dokonywa protokołowanej czynności, bądź przez przybranego protokulanta, którym może być każdy funkcjonariusz państwowy lub gminny (np. strażnik graniczny stwierdził w posiadaniu osoby A jedwab, pochodzący z przemytu; ma prawo sporządzić protokół karny. Może go spisać sam, albo też przybrać protokulanta z pośród funkcjonariuszów państwowych, lub gminnych, jak posterunkowego policji państwowej, wójta, sekretarza gminy, sołtysa itp.).

Jeżeli protokulanta nie przybrano, protokół spisuje się w obecności pełnoletniego mieszkańca okolicznego, nieskazitelnej opinii, umiejącego czytać i pisać. Świadek ten swoim podpisem stwierdza zgodność protokołu z przebiegiem czynności. Rozumie się, że w tym wypadku protokół spisuje ta osoba, która dokonywuje czynności. Świadek, który został powołany do obecności przy sporządzaniu protokołu, winien być obecny podczas całej tej czynności, bo dopiero wówczas prawnie i faktycznie protokół ma właściwą moc dowodową.

Przy powoływaniu świadków należy w miarę możliwości wystrzegać się przybierania osób, pozostających w bliskich stosunkach z oskarżonym, jak np. członków jego rodziny, krewnych, powinowatych, przyjaciół itp. Ma to znaczenie praktyczne w dalszym postępowaniu.

Często zdarza się, że oskarżony, który przy sporządzaniu protokołu karnego przyznał się do winy, następnie neguje fakt swego przyznania, twierdząc, że protokół nieściśle został spisany, że organ, który go przesłuchiwał, tendencyjnie spisał jego wyjaśnienia, że przyznał się w obawie przed aresztowaniem, że na skutek gróźb i bicia go podpisał protokół. W takich wypadkach sądy często powołują w charakterze świadków te osoby, które figurują w protokóle karnym na stwierdzenie okoliczności spisania protokołu. Osoba, która jest związana stosunkami osobistymi z oskarżonym, czy też więzami pokrewieństwa, z reguły w takich wypadkach zeznaje na korzyść oskarżonego. Prawie że zawsze stwierdza, że nie przypomina sobie treści wyjaśnień oskarżonego, że nie była w czasie jego przesłuchania, że nie przypomina sobie protokołu. Fałszywego zeznania w sensie podmiotowym trudno jest dowieść tego rodzaju świadkom, zaś ich zeznania podważają wiarogodność protokółów karnych.

Ze świadkami obcymi trudności tych prawie nie ma, gdyż nie są oni zainteresowani w wyniku sprawy, wobec czego zeznają zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy.

Protokół karny ma być podpisany przez wszystkie osoby, biorące udział w czynności. Przed podpisaniem protokołu należy odczytać. Winna być o tym uczyniona wzmianka w protokóle przez umieszczenie wyrazu „odczytano“. Wzmianka ta ma być umieszczona w protokóle w taki sposób, żeby widoczne było, że najpierw protokół został odczytany, a następnie

podpisany. Najwłaściwiej byłoby umieszczanie wzmianki bezpośrednio po zakończeniu protokołu. Podpisy należy umieszczać po dokonanej wzmiance.

Osoba, mająca podpisać protokół, może zgłosić zarzuty co do jego treści. Zgłoszone zarzuty wciąga się do protokołu (np. oskarżony po odczytaniu protokołu stwierdza, że jego wyjaśnienia zostały nieściśle spisane, a w szczególności twierdzi, że nie zeznawał „jakoby osobiście znał przemytników A, B i C“, a jedynie twierdził, „iż znał ich z opowiadania swej żony“). Osoba, która spisuje protokół, o ile jest tego samego zdania, co oskarżony, powinna sprostować treść wyjaśnień oskarżonego, wpisanych do protokołu. O ile zaś jest odmiennego zdania, to zarządza wpisanie do protokołu zarzutów, zgłoszonych przez oskarżonego w formie i treści, wskazanej przez niego.

Wszelkiego rodzaju poprawki i uzupełnienia należy omówić w końcu protokołu przed podpisaniem, lub w osobno dopisanym dopisku: np. 1) na karcie 2 zakreślono „spotkali się w Cieszynie, załadowali towar do specjalnie skonstruowanych walizek“; 2) na karcie 3 skreślono wyraz „osobnicy“; 3) na karcie 4 dopisano „wiem o tym z informacji, otrzymanej od swojej żony“.

Zachowanie formalności przy sporządzaniu protokołu karnego jest konieczne, gdyż o ile protokół został w sposób formalny i właściwy spisany, to ma on moc protokołu czynności sądowej, może być odczytywany na rozprawie w warunkach, określonych przepisem art. 339 § 1 kpk.

Dla łatwiejszego wykonywania prawa karnego skarbowego Ministerstwo Skarbu sporządziło nakład druków między innymi protokołu karnego według wzoru Nr. 1. Podstawa prawna dla wydania takiego wzoru znajduje się w przepisie prawnym § 106 ustawy karno - skarbowej z roku 1932, który został utrzymany w mocy na zasadzie § 62 przepisów wykonawczych do prawa karnego skarbowego. Wzór ten składa się z dwóch kartek, złączonych z sobą, porubrykowanych. Rubryk jest 8. I. Obecni. II. Zajęte rzeczy i miejsce ich przechowania. III. Zarządzenia co do zatrzymanych osób. IV. Opis czynu przestępnego oraz zebranych dowodów winy. V. Wyjaśnienia oskarżonego. VI. Uwagi imaczów. VII. Na tym protokół zakończono i podpisano i VIII. Zarządzenia co do zatwierdzenia rewizji i odebrania rzeczy. Dochodzi do tego tytuł: „Protokół karny z powodu wykrycia przestępstwa skarbowego. Oznaczenie miejsca, gdzie sporządzono protokół oraz data sporządzenia protokołu“. Wypełnienie rubryk I, II, III, VI, VII i VIII nie nastręcza żadnych trudności. Jest ono proste i nieskomplikowane. W rubryce I podrubryka „oskarżeni“ należałoby podawać datę urodzenia, a nie wiek oskarżonego, jak jest we wzorze oraz miejsce urodzenia i miejsce ostatniego pobytu oskarżonego. Podanie daty

urodzenia ma znaczenie z uwagi na przepisy o nieletnich, gdyż z ogólnego określenia ilości lat nie zawsze można należycie się zorientować, czy ma się do czynienia z nieletnimi w rozumieniu przepisów prawa karnego skarbowego. Ma to również znaczenie z uwagi na zidentyfikowanie oskarżonego. Podanie miejsca urodzenia zezwala na dokładne zebranie danych osobistych, na zidentyfikowanie danych o karalności oraz danych o zachowaniu się oskarżonych przed popełnieniem przestępstwa i po dokonaniu czynu przestępnego. Te ostatnie okoliczności można ustalić wtedy, gdy znane jest miejsce ostatniego pobytu oskarżonego. Również należałoby podawać we wspomnianej podrubryce dane o karalności oskarżonego według jego oświadczenia. Uważam za wskazane wyeliminowanie z wzoru wyrazu „i macze“, nie mającego nic wspólnego z terminologią, używaną w p. k. s.

Wspomniany wzór został wydany wtedy, gdy obowiązywała dawna ustawa karna skarbową, dlatego też w pewnych szczegółach różni się i pozostaje w sprzeczności z wymaganiami obecnego prawa karnego skarbowego. Pożądanym i celowym byłoby zmodyfikowanie wzoru i przystosowanie go do przepisów nowego ustawodawstwa karnego skarbowego *).

Z uwagi na swoją treść, protokół karny zawiera: opis czynu przestępnego i wyjaśnienia oskarżonego, stwierdzone jego podpisem. Czyn przestępny (rubryka VI we wzorze) powinien być opisany w sposób możliwie dokładny, zwięzły, ze wskazaniem czasu, miejsca i okoliczności jego popełnienia: z opisu czynu winien wynikać jego charakter, okoliczność, kto się go dopuścił, w jaki sposób, kto ujawnił ten czyn przestępny.

Wyjaśnienia oskarżonego (rubryka VII we wzorze) winny być konkretne, dotyczyć czynu zarzucanego oskarżonemu. Np. 1) przyznaję się do winy, tj. do tego, że w dniu 1 lutego 1938 r. transportowałem z Katowic do Krakowa w pociągu osobowym 10 kg sacharyny, przemyconej z Niemiec, przy czym wyjaśniam, że towar ten nabyłem w Katowicach za sumę 300 zł. od nieznanego mi osobnika, który mnie poinformował, że sacharyna została przemycona. 2) Nie przyznaję się do winy, tj. do tego, że w dniu 1 lutego 1938 r. świadomie transportowałem z Katowic do Krakowa w pociągu osobowym 10 kg sacharyny, pochodzącej z przemytu. Wyjaśniam, że pakunek, który mi został zajęty przez Straż Graniczną, otrzymałem w pociągu osobowym od nieznanego mi osobnika dla przypilnowania. Nie wiedziałem, co się wewnątrz pakunku znajduje i nie przypuszczałem, że może tam być towar pochodzący z przemytu. 3) Nie przyznaję się do popełnienia zarzucanego mi przestępstwa, przy czym odmawiam złożenia jakichkolwiek wyjaśnień).

Oskarżony nie umiejący pisać, zamieszcza zamiast podpisu znak odręczny, potwierdzony przez dwóch świadków. W razie odmowy podpisu należy stwierdzić w protokole powód odmowy.

*) Uczyni to niewątpliwie „Instrukcja“ zapowiedziana w § 61 rozp. wyk. do P. K. S. (Red.).

Budżet Straży Granicznej na rok 1938/39

Budżet Straży Granicznej na nowy okres został ułożony po myśli polityki skarbowej Rządu Rzeczypospolitej.

Celem tej polityki jest bezwzględne utrzymanie całkowitej równowagi budżetowej. Nie może zatem budżet ten zawierać żadnych nadzwyczajnych wydatków inwestycyjnych, np. na rozbudowę sieci telefonicznych i t. p.

W roku 1938/39 nie będą mogły być wobec tego podejmowane prace budowlane nie mające charakteru konieczności państwowej.

Gdyby w ciągu okresu budżetowego Straż Graniczna mogła uzyskać jednak pewne oszczędności budżetowe, to prawdopodobnie będzie wówczas możliwe rozpoczęcie budowy placówek lub innych najbardziej koniecznych budowli.

Ogólny układ budżetu w porównaniu z budżetem na rok 1937/38 pozostał niezmienny.

W części wydatków budżetu zasługują na uwagę następujące zmiany:

W wydatkach na płace osobowe ustalono kwotę wydatku 15.079.900 złotych, gdy w roku ubiegłym 15.018.300 zł., a zatem więcej o kwotę 61.000 zł.

Dodatki lokalne będą wypłacane tylko na dotychczas istniejących zasadach, wszelkie zatem wersje nie mają narazie żadnego uzasadnienia.

Wydatki na różne świadczenia osobowe ustalone na rok 1938/39 w ogólnej kwocie prawie nie odbiegają od preliminowanej kwoty na rok budżetowy bieżący.

Na podróże służbowe kwota wydatków na nowy okres budżetowy została utrzymana na poziomie budżetu z roku 1937/38.

Wydatki na środki lokomocji na nowy okres budżetowy wzrosły w porównaniu do ubiegłego okresu budżetowego, gdyż wzięto tu pod uwagę wyższą cenę rynkową na furaz dla zwierząt pociągowych.

Również kwota wydatków na pomieszczenie jest powiększona ze względu na powiększenie się stanu posiadania budynków, a zwłaszcza skarbowych (komisariat Zaleszczyki).

Wydatki biurowe, na opłaty pocztowe i wydawnictwa zostały nieznacznie obniżone. Obniżenie tego wydatku spowodowane zostało przez pewną niższą cenę materiałów kancelaryjnych, usprawnienie administracji, a w związku z tym i zmniejszenie się liczby korespondencji itp.

Kwoty w § 8 na inne wydatki oraz w § 9 na budownictwo utrzymano na nowy okres budżetowy prawie na poziomie zeszłorocznym.

Wydatki na umundurowanie wzrosły w nowym okresie budżetowym

o kwotę 84.600 złotych. Zwiększenie to jest podyktowane koniecznością intensywniejszego zaopatrzenia organów Straży Granicznej w niezbędne przedmioty umundurowania.

Budżet w wydatkach na uzbrojenie zmniejszono o kilka tysięcy złotych, natomiast na wyszkolenie podniesiono o 38.000 złotych w celu przeprowadzenia właściwych kursów w C. S. S. G. i podniesienia fachowego wyszkolenia oficerów i podoficerów Straży Granicznej do właściwego poziomu.

Wydatki na środki łączności znacznie obniżono, gdyż zastosowanie nowoczesnych aparatów technicznych w tym dziale służby pozwoliło na pewne oszczędności.

Środki pieniężne na zwalczanie przemytnictwa utrzymano na poziomie zeszłorocznym, gdyż organa walki z przemytnictwem nie są jeszcze wyposażone należycie w odpowiednie środki techniczne, niezbędne przy akcji zwalczania przemytnictwa.

Wydatki na psy graniczne uległy pewnemu zwiększeniu, albowiem zachodzi tu potrzeba uzupełnienia stanu psów służbowych, zdekompletowanego przez naturalny ubytek.

Zasadniczo budżet Straży Granicznej na rok 1938/39 specjalnych inowacyj nie wnosi.

Ponadto należy nadmienić, że kredyty preliminowane w budżecie na rok 1938/39 są bezwzględnie za niskie na pokrycie najpilniejszych potrzeb Straży Granicznej.

Spodziewać się jednak należy, że analogicznie jak w obecnym okresie, tak i w roku 1938/39 przyznane zostaną kredyty dodatkowe, które pozwolą na zaspokojenie braków, jakie powstaną w nowym okresie budżetowym.

S. Bol—ski.

—:o:O:o:—

Co nam dało utworzenie Funduszu Społecznego?

Pytanie to nasuwa się samo, gdy uprzytomnimy sobie, że minęło już pół roku doświadczeń z Funduszem Społecznym. Spróbujmy tedy podsumować wyniki, osiągnięte w tym okresie.

Rozpatrując je, musimy potraktować oddzielnie *centralny Fundusz Społeczny*, na który składa się 80% wpływów ze składek i *lokalny Fundusz Społeczny*, pochłaniający pozostałe 20% wpływów.

Jeśli chodzi o fundusz centralny, administrowany przez zarząd istniejący przy Komendzie Straży Granicznej, to w ostatnim n-rze „Czat“

znaleźli czytelnicy dwa protokoły, z których dowiedzieli się, ile pieniędzy zebrano, jak je zużyto i jakie są plany gospodarki funduszem na bieżące półrocze.

Otóż w ciągu pięciu pierwszych miesięcy istnienia F. Sp. wpłynęło ze składek na fundusz centralny 73.259 zł. 05 gr., które przekazano Bursie dla dzieci oficerów i szeregowych Str. Gr. we Lwowie — po odtrąceniu kwoty zł. 987.30 na rezerwę kasową, zł. 800 na pokrycie zobowiązań bibliotek w pięciu Inspektoratach Okręgowych i zł. 97 na koszty druków. Ostatnia ta pozycja jest jedynym wydatkiem administracyjnym, poniesionym przez fundusz centralny w ciągu 5-ciu miesięcy!

S p r a w o z d a n i e

z obrotów lokalnego Funduszu Społecznego w C. S. S. G.
za czas od 1 sierpnia 1937 r. do 31. XII. 37 r.

W p ł y w y:

Składki na Fundusz Społeczny w wysokości 20%	632.29 zł.
Datek Koła Kulturalno-Oświatowego przy CSSG.	300.00 zł.
Wpływy z zabaw i imprez	227.97 zł.
	Ogółem: 1160.26 zł.

R o z c h ó d:

Tow. Szkoły Ludowej w Rawie Ruskiej — dla szkół w Poddouhem, Turynie, Dziewięcierzu	125.00 zł.
Gmeryński Michał z Wólki Mazow.—wsparcie osadnika polskiego, będącego w skrajnej nędzy	10.00 zł.
Budowa kościoła na kresach w Starym Oleksińcu	5.10 zł.
Komitet Tow. Ochrony Młodzieży w Rawie Ruskiej	5.00 zł.
T-wo Popierania Budowy Szkół Powszechnych	15.00 zł.
Wykonanie wieńca na pomnik Marszałka Piłsudskiego	25.70 zł.
Druki i afisze na 11. XI.	5.00 zł.
Opieka nad szkołą w Ulicku Serekiewicz	446.12 zł.
Zakupienie książek dla polskiej biblioteki ludowej w Korczowie	81.74 zł.
Różne (przejazdy, delegacje i wydatki biurowe)	17.95 zł.
Ofiara na kościół w Ulicku Serekiewicz Mazury	50.40 zł.
Ofiara na klasztor w Rawie Ruskiej za usługi duchowe podczas doszk. Kier. plac.	50.00 zł.
Na Fundusz Bezrobocia	20.00 zł.
Na budowę ochronki dla dzieci polskich w Pistyniu	20.00 zł.
Dożywianie dzieci w Szkole im. Mickiewicza w Rawie Ruskiej	40.00 zł.
Pozostałość w Kasie na rok 1938	243.05 zł.
	Razem: 1160.26 zł.

Rawa-Ruska, dnia 31 grudnia 1937 r.

ZA KOMITET LOKALNY:

(—) M. Orzechowski — podkomisarz

(—) J. Kończak — st. przod.

Scalenie składek, płaconych przez nas na cele społeczne, dało więc już pierwszy poważny efekt w postaci zebrania przeszło 70 tysięcy złotych na budowę własnego gmachu dla naszej Bursy. Ponieważ głównym zadaniem, jakie postawił sobie Fundusz Społeczny, jest wybudowanie wspólnym wysiłkiem tego gmachu, ofiarny nasz grosz został użyty zgodnie z przeznaczeniem, w celowość którego nie wątpi już dziś chyba nikt z nas.

Wychodząc z założenia, że własne nasze potrzeby w dziedzinie akcji społecznej mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, zarząd funduszu centralnego zamierza i nadal przekazywać gros wpływów Bursie Straży Granicznej, aż do całkowitego ukończenia gmachu. Ponieważ jednak nie można zupełnie zaniechać ofiar na cele ogólne, w pierwszym półroczu b. r. przeznacza się kwotę zł. 25.000 na LOPP, L. M. i K., oraz na subsydjowanie budowy: szkoły w Rajgrodzie, kościoła w m. Gulcz, ochronki w m. Pistyn i Domu Polskiego w Lutowiskach. Jeśli chodzi o LOPP i L. M. i K. — jest to zryczałtowanie dotychczas płaconych przez Straż Graniczną składek, w pozostałych wypadkach — fundusz centralny przychodzi z pomocą lokalnej inicjatywie jednostek Str. Gr., przekraczającej możliwości własnego funduszu społecznego.

Jak widzimy więc, fundusz centralny spełnia swoje zadania bez zarzutu. Uniknęliśmy dotychczasowego rozproszkowania naszych wysiłków w dziedzinie ofiarności społecznej i — płacąc mniej niż dotychczas — przyczyniamy się skuteczniej niż dotąd do realizowania celów najpilniejszych, obchodzących cały nasz Korpus.

Jakże się teraz przedstawia sprawa *funduszy lokalnych*, na które składa się 20% ogólnego wpływu na F. Sp.? Funduszami tymi administrują poszczególne jednostki Str. Gr. od komisariatu wzwyż, obracając je na lokalne cele społeczne. Z informacji, które nas z różnych stron dochodzą, wnosimy, iż repartycja tych funduszy jest dokonywana zgodnie z zasadą budowy „żywego muru“ na pograniczu.

Oto np. pewna jednostka zakupiła na gwiazdkę ciepłe ubranka dla dzieci miejscowej szkoły powszechnej, inna subsydjuje ruch świetlicowy na swoim terenie, inna jeszcze opiekuje się rodzinami bezrobotnych i t. d. Nie ulega przeto wątpliwości, że i tu osiągnięto w pełni cel zamierzony przez scentralizowanie składek, gdyż jednostki Str. Gr. mogą wziąć żywszy udział w takiej lokalnej akcji społecznej, której potrzeby są im najbliższe. W akcji zaś ogólnej, wykraczającej poza granice lokalnych zainteresowań, wyręcza je fundusz centralny.

Jako przykład planowej repartycji funduszu lokalnego podajemy na innym miejscu sprawozdanie Centralnej Szkoły Straży Granicznej. Niestety, nie mamy analogicznego materiału cyfrowego z innych jednostek, orientując się co do ich poczynañ tylko z ustnych relacyj. I dlatego, choć

dziś już możemy z całym przekonaniem odpowiedzieć pozytywnie na pytanie, zawarte w tytule, wolelibyśmy usłyszeć tę odpowiedź z ust naszych czytelników, biorących bezpośredni udział w lokalnej akcji społecznej.

Wymiana myśli na ten temat leży w naszym wspólnym interesie. Doświadczenie jednostek, zaangażowanych silnie w robocie społecznej, przyda się niejednemu, a zapoznanie się ze sposobem realizacji programu przez innych odkryć może słabe strony we własnych poczynaniach. Własne projekty na przyszłość mogą ulec zmianie pod wpływem cudzego projektu, słuszejszego w założeniu. Słowem, wypowiedzenie się jaknajliczniejszego grona tych, którzy mają jakąkolwiek styczność z działalnością funduszy lokalnych, uznać należy za rzecz niezmiernie pożyteczną.

Zapraszamy więc naszych czytelników do zabrania głosu w tej sprawie. Chodziłoby o zwięzłe sformułowanie odpowiedzi na następujące cztery pytania:

- 1) jak zużytkowaliśmy fundusz lokalny na naszym terenie?
- 2) jaki był tego efekt?
- 3) jakie są nasze zamierzenia na przyszłość?
- 4) co należałoby zmienić w obecnym systemie funduszy lokalnych?

Będzie to więc rodzaj ankiety, dla której otwieramy łamy naszego pisma. Odpowiedzi indywidualne lub zbiorowe, treściwie ujęte, prosimy nadsyłać pod adresem: Warszawa, skr. poczt. 650, czasopismo „Czaty“. Z nadesłanych odpowiedzi wydrukujemy najciekawsze, całość zaś umożliwi nam zorientować czytelników, jak ogół Straży Granicznej ocenia wyniki osiągnięte przez Fundusz Społeczny.

A więc — czekamy!

————:o:O:o:————

Przemytnicy zesłani do Berezy

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prowadzi w dalszym ciągu energiczną akcję izolowania szkodliwego elementu przestępczego w Berezie Kartuskiej. W ostatnim czasie wysłano tam ponownie z Warszawy kilkanaście osób.

Tym razem wysłani zostali w większości zawodowi przemytnicy i lichwiarze, m. in.:

Paskes Anszel — b. czynny zawodowy przemytnik, zuchwały i bezwzględny w użyciu środków dla realizacji przestępnych planów oraz zaangażowany w finansowaniu przemytnictwa w stolicy. Był on już kilkakrotnie karany za przemyt oraz usiłowanie przekupstwa urzędnika i stawianie oporu.

Tkaczyk Stefan — zawodowy i nieuchwytny przemytnik, uprawia-

jący przemysł wszelkich towarów na dużą skalę. Był kilkakrotnie karany sądownie.

Igra Jakub Chemia — zawodowy przemysłnik o rozległych stosunkach z wytrawnymi przemysłnikami w kraju i zagranicą. Organizator band przemysłniczych i ich przewódca. Karany był sądownie m. in. na karę pieniężną w wysokości 234.420 zł. i konfiskatę towarów.

Sandzer Mordka Henoch — ruchliwy zawodowy przemysłnik, którego działalność polega głównie na finansowaniu akcji przemysłniczej.

Zalewski Władysław — zawodowy przemysłnik, uprawiający przemysł na dużą skalę. Wyrządza poważne straty dla Skarbu Państwa i życia gospodarczego kraju. Kilkakrotnie karany sądownie.

Komar Szulim Szachna — znany przemysłnik zawodowy, nieuchwytny, wyrządza poważne szkody w życiu gospodarczym kraju. Karany sądownie.

Od dłuższego czasu toczy się dochodzenie przeciwko kilku znanym na warszawskim bruku lichwiarzom i czarnogieldziarzom, oskarżonym o zrujnowanie szeregu osób i doprowadzenie swych ofiar do samobójstwa.

W wyniku tej akcji został aresztowany „as“ warszawskich kombinatorów, jeden z najbardziej bezwzględnych i wyrafinowanych lichwiarzy: Mojżesz Mendel Handelsman. Jest to jeden z najbardziej czynnych członków czarnej giełdy i spekulantów, pobierający lichwiarskie procenty, przede wszystkim zaś prowadzący na dużą skalę skup obcych walut dla przemysłu za granicę. Zajmuje się też skupem Pożyczki Narodowej po cenach lichwiarskich itp. Zesłano go również do Berezy.

Wszyscy zesłani, to — stali „klijenci“ Straży Granicznej.

—:o:—

L i s

Jak się wiedzie, to się wiedzie. Właściwie, dzień na polowanie był dobry i na służbę też. Mgła — dobry sprawdzian bystrości strażników i zające też powinny dobrze przylegać, ale jakoś dzisiaj nie szło.

Trzy razy kierownik komisariatu schodził z wózka, gdyż go ciągle ktoś wzywał do telefonu i wreszcie, gdy już konie ruszyły, jeszcze po ujechaniu jakichś dwustu metrów, usłyszał gwizdek i wołanie:

— Panie komisarzu, panie komisarzu! — a w ślad za tym podbiegł do zatrzymanego wózka strażnik, podając jeszcze jakiś bardzo ważny papier na placówkę do podpisu, którego oficer, wyjeżdżając, zapomniał zabrać ze sobą. Okazało się, że to była lista płatnicza wraz z nagrodą za przytrzymaną swojego czasu sacharynę, w sumie: 10 groszy.

— Jasiek! — odezwał się oficer do furmana. — Ostatni chyba raz wyjeżdżam na dzień na granicę!

— Racja, panie komisarzu — poświadczył furman. — Najlepiej wyjechać na noc, albo nad ranem. Wtedy nikt nie zatrzymuje, śpieszyć się nie trzeba, a po całej nocy dzień wolny, konie odpoczywają i pan komisarz może chodzić po granicy, ile chce.

Pojechali; pies wróżył dobrze i z radością ujadał, obskakując konie i zachęcając je do szybszego biegu. I jemu sprzykszyło się to czekanie i to ciągle cofanie się wraz ze swoim panem do komisariatu.

Jesień była późna, początek grudnia. Po kilkudniowym przymrozku nastąpiła odwilż i mgła przesłaniała wszystko. Aż ciągnęło w pole. Pies co chwila zanurzał się we mgłę, to tu, to tam pogonił zająca, znowu pokazał się przed końmi i jak mógł zachęcał, lecz oficer już był speszony.

Na dobitek wszystkiego, nieodstępny jego towarzysz łowiecki i ulubieniec, zastępca, a równocześnie kierownik najbliższej placówki, który zawsze dokładnie potrafił wyczuć, kiedy kierownik komisariatu przyjedzie do niego, aby go zabrać na polowanie, tym razem akurat jak na złość poszedł do sąsiedniej placówki. A szkoda, bo utarło się już, że po kontroli placówek, tej i innych, obaj zwykli łazić aż do zupełnego zmęczenia w poszukiwaniu zwierzyny.

Oficer pojechał więc na granicę, skontrolował strażnika i udał się na sąsiednią placówkę. Konie człapały w grząskim, lepším błocie pokuckiego czarnoziemiu, lecz oficerowi mimo zachęty psa, ciągłym naszczekiwaniem dającego znać, że „koty“ są, nie chciało się schodzić z wózka. Do niczego nie miał ochoty.

Po przyjeździe na placówkę zastał obu kierowników placówek bardzo poważnie zamyślonych nad planami służby. Poderwali się na baczność.

— Panie komisarzu! Melduję posłusznie — recytował wyprężony kierownik placówki — stan placówki: sześciu. Z tego — dwóch delegowanych, dwóch chorych, jeden na urlopie, do służby jeden.

— Kto?

— Ja, panie komisarzu!

— I co pan robi?

— Siedzę na placówce, bo przecież ktoś musi tu być.

— Co się tamtym stało?

— Przy tej pogodzie, panie komisarzu, melduję posłusznie — zaziębili się obaj i leżą. Obaj po 39 stopni gorączki z kreskami.

— Lekarz był?

— Tak jest.

— Co powiedział?

— Silne przeziębienie. Boi się, żeby nie było zapalenia płuc.

— Kiedy zachorowali?

— Wczoraj! Meldunku nie zdążyłem przedstawić, bo nie mam przez kogo przesłać. Dzisiaj przyjechał pan przodownik, to go zabierze i obaj

myśleliśmy nad planem służby; pan przodownik wysła część służby na mój odcinek, teraz miał tu trochę odpocząć, a ja chciałem natychmiast jechać do prawoskrzydłowej placówki, zawiadomić, aby i ona wysłała na drugą część mojego odcinka część swojej służby.

— Strzelbę pan ma? — zwrócił się oficer do przodownika.

— Nie mam, panie komisarzu! Sądziłem, że pan komisarz już nie przyjedzie, więc choć poszedłem piechotą, samemu nie chciało mi się łązić...

Kontrola placówki nie trwała długo. Racjonalności i celowości służby przy tak „licznym” stanie nie trzeba było długo sprawdzać. Oficer polecił kierownikowi miejscowej placówki siedzieć na miejscu i pilnować dalej budynku, mówiąc, że sam placówkę prawoskrzydłową zawiadomi, przodownika zabrał ze sobą, aby go podwieźć i wychodząc z placówki, zobaczył gosposię kuchni kawalerskiej.

Spieszyło się jej widać bardzo, gdyż zimno było, a była bez pończoch i potknęła się tak jakoś nieostrożnie, że pokazała oba kolana. Uśmiechnęła się i zarumieniona uciekła czymprędzej, a ładna była, że hej!

— No, gosposiu! — huknął za nią oficer. — Dobry znak na polowaniu!

Ale już nie dosłyszała. Przodownik uśmiechnął się filuternie:

— Panie komisarzu, niech pan komisarz pochodzi trochę. Szczęście będzie! Tych kolan nie wolno zmarnować.

Wreszcie przy rozstaniu zdecydował się kierownik komisariatu:

— Jasiek, no to podwieź pana przodownika, a ja trochę połażę i pójde w kierunku drugiej placówki, tam mnie szukaj, a gdybyś nie słyszał strzałów, jedź prosto na placówkę.

Oficer pozostał sam. Naładował strzelbę, pies przy nodze. Ruszył ku granicy, w kierunku prawej placówki.

Pusto i cicho było na granicy. Roboty polne dawno zakończone, żywego ducha nigdzie nie było widać. Drogi polne, kiedyindziej nader ruchliwe, obecnie z powodu błota zupełnie zamarły. Każdy wolał jechać dłuższą szosą, niż — gdy miał jeszcze słabe konie, — wlec się nogą za nogą. W pobliżu granicy mógł być tylko strażnik, lub przemytnik, wykorzystujący mgłę. I piesi wędrowcy też woleli chodzić szosą, niż iść krócej coprawda, lecz co chwilę odgarniać drewnem lub laską stale przylepiające się do butów błoto, zwarte i niedające się oderwać, a obciążające każdą nogę po kilka przynajmniej kilogramów.

Zajaca nie było widać ani na lekarstwo.

— Karo, widzisz, ośle — zwrócił się oficer do swojego psa — tam, toś pokazywał ciągle koty, a tu — toś mię tak wyprowadził, że nie ma nic!

Pies szczeknął tylko krótko na zachętę, że jeszcze koty będą i w ochocie swojej nie ustawał, merdając ogonem i łapiąc pana swego pyskiem za rękę, ciągnął dalej w pole. Włóczył się bez skutku. Wreszcie, po długiej

chwili oficer ujrzał daleko, we mgle, jakąś sylwetkę. Zaciekawiony począł się zbliżać, po mału przecinając drogę tak, aby idący nie zauważył przyśpieszonych ruchów. Pomału ukazał się jakiś chłop, posuwający się szybkim krokiem od granicy; na plecach jego majaczyło coś w postaci worka. Chłop szedł szybko, nie oglądając się zupełnie, w kierunku wsi. Widać, śpieszył się bardzo. Oficer, przecinając drogę, również coraz bardziej przyśpieszał kroku, zbliżając się szybko, pewny już ujęcia przemytnika; po pewnej jednak chwili zatrzymał się nagle i zamiast ukradkiem, jak przedtem zbliżać się ku tropionemu, zaczął manewrować w ten sposób, aby śpieszący się mógł go zauważyć. Gdy i to nie pomogło, poszedł wprost na niego, a wreszcie nie mając ochoty biec w błocie, krzyknął: „Stój, Straż Graniczna!”

Wezwany stanął i szybko poprawiając zwieszoną na karabinie pelerynę, zbliżył się do oficera. Był to strażnik.

Gdy zameldował się, zapytał go oficer:

— Co tu robicie?

— Idę na łączność do placówki i śpieszę się, panie komisarzu, ponieważ droga ciężka, więc chciałbym zdążyć na przepisany czas z powrotem.

Teraz zaczęło się kazanie na temat sposobu pełnienia służby. Strażnik na zawieszonym na ramieniu karabinie powiesił pelerynę tak, że zdaleka robiło to wrażenie, jakby ktoś niósł na plecach powieszony na kijku worek. Tłumaczenia nie było żadnego i na zapytanie, co warta służba, podczas której strażnik nie może zauważyć chodzącego po polu ze strzelbą osobnika, gdy ten jeszcze przez pewien czas specjalnie wystawia mu się na widok, — strażnik nie umiał odpowiedzieć...

— Do raportu karnego! — i oficer, wściekły, poszedł dalej.

Właśnie zając poderwał się z pod nóg. Dwa strzały i zając poszedł, a za nim pies. Tego już było za dużo! Furman podjechał.

— Jasiek, jedź do tych krzaków, tam poczekaj, a gdyby pies nie przyniósł zająca, poszukaj go w krzakach i koniom daj obrok.

Oficer poszedł dalej. Śpieszyć się teraz bardzo nie potrzebował, gdyż na odcinku był strażnik i wracając do swojej placówki, z pewnością dobrze już teraz pełnił służbę. Tymczasem mgła całkiem zrzędła, rozwlekła się pasmami po krzakach, aż wreszcie zniknęła i dzień zrobił się miły, ładny, pogodny. Jakies trzy kilometry od wsi usłyszał oficer ujadanie chłopskiego psa i sądząc, że pies goni zająca, zaczął się na niego, obiecując sobie oduczyć kundla na zawsze od gonięcia zającego.

Po chwili, o jakieś czterdzieści kroków ukazał się stary, duży lis. Strzał, lis zachwiał się, lecz biegł dalej. Drugi strzał, — to samo! Pies już doganiał lisa. Lis schował się za stojące w kupce badyle słonecznikowe i krążąc naokoło nich, wodził za sobą psa. Myśliwy, po naładowaniu strzel-

by, podbiegł, lecz lis wyskoczył, uciekając z góry w dół, w bagno i krzaki. Pies już go trzymał za kark. Lis szarpnął, wywrócili się, lis uciekł. Drugi raz go dopadł pies, przewrócił, złapał za pierś, znowu mu się lis wyrwał. Przed samymi krzakami znowu go wziął pies i znowu lis mu się wyrwał, wreszcie usiadł zmęczony w krzaku. Pies, cały zakrwawiony, obskakiwał krzak dookoła, szczekając i nie dając się ruszyć lisowi z miejsca. Oficer zziębnięty już nie biegł. Brakło mu sił.

Szedł doliną, z prawej strony mając wzgórze, na którym strzelał do lisa, z lewej — krzaki, bagno i mały strumyk. Pewny już był, że pies lisa nie puści do jego przyjscia, wiedząc zwłaszcza, że jego pan zbliża się z pomocą.

Z pod nóg wyrwał się zając, uciekając pod górkę. Strzał, — zając się przewrócił. Obawa, że pies zostawi lisa i ruszy za strzałem, lecz nie: pies ani nie drgnął na strzał.

Myśliwy podszedł do lisa na kilkanaście kroków, odwołał psa i trzecim wreszcie strzałem dobił lisa. Pies był cały pokaleczony. Pysk miał czerwony od krwi i spuchnięty. Podczas krótkiej walki lis go tak pokaleczył, szarpiąc mu pysk, pies tymczasem nie szarpał, lecz dusił. Skórka była śliczna, grudniowa. Pies ucieszony, pobiegł do strumyka, wykąpał się cały, wymył pysk i wrócił zadowolony ze zdobyczy; po dopędzeniu swojego pana przede wszystkim oparł mu zabłocone łapy na piersiach, upominając się o nagrodę, pochwałę i pogłaskanie.

Ciężko było z lisem i zającem. Karo wziął zająca w pysk i szli obaj do koni.

Jasiek na strzały podjechał.

— Lis, lis, panie komisarzu! — zaczął krzyczeć z radością większą, niżby sam go zastrzelił. — A co, czy odrazu, czy ranny?

— Ranny! Karo go nie puścił!

— Karo, to złoty pies, panie komisarzu, ale kolana kucharki też skuteczne, bo tego pierwszego zająca mam. Leżał w krzakach, jeszcze ciepły.

— Taki ciepły, jak kolana?

— Nie wiem, panie komisarzu, bo kolana to nie mnie gospoia pokazała! — odciął się chłopak.

Po kontroli i zarządzeniu zmiany służby na sąsiedniej placówce. trzeba było jeszcze wpaść po drodze i podziękować gospoie Hani nietylę za widok ładnych kolanek, ile za szczęście, jakie przyniosły myśliwemu...

Tadeusz Chelmecki. kom Str. Gr.

Oszczędzaj w K. W. P., gdy jesteś przy chlebie,

Ona cię wspomůže, gdy będziesz w potrzebie!

Dramat o świcie

Rozpoczęło się to bardzo niewinnie. Na zabawie w sąsiedniej wiosce S. dano mu kieliszek „kropki”. Wypił duszkiem płyn, który zimną strugą wślizgnął się błyskawicznie do żołądka, rozpałił nagle wnętrzności, uderzył do mózgu, zaćmił go, szeroką falą wpłynął w nozdrza, spowodował lekkie, przyjemne dreszcze, znieczulił członki i ukazał wizję rajów...

To był czysty eter, którym go poczęstowali koledzy, tworzący ściśle zgraną bandę „eterzystów” na pograniczu Suminy w pow. rybnickim.

Od tej chwili stał się niewolnikiem „kropek”.

Stał się członkiem bandy eterzystów. Codziennie dźwigał na swoich barkach po kilkanaście litrów eteru. Z kolei zatruwał innych w sąsiednich wioskach.

Dla organów Straży Gran. był wprost nieuchwytny. Pomimo stałych zasadzek — zawsze zdołał się wyslizgnąć z otaczającej go sieci. Rozzuchwalił się do tego stopnia, że wprost drwił w żywe oczy. Niejednokrotnie uciekał w lesie z pod lufy karabinu.

Pewnego poranku patrol Straży Granicznej w rej. Łysek — Nowa Wieś zauważył podejrzanego osobnika, który wychylił się z lasu i bacznie obserwował teren w kierunku N.-Wsi. Była to szpica przemytnicza. Był to — on... W ślad za nim wyszły jeszcze 2 osoby objuczone workami, które szybko posuwały się ku szosie.

Nasz „patrolowy”, chcąc dopędzić szybko biegnących przemytników, zrzucił pelerynę, płaszcz, torbę, buty, pas z ładownicą, — a jedynie ująwszy w dłoń karabinek — popędził ile sił w ślad za uciekającymi.

Długo trwała ta pogoń. Wszelkie wezwania nie odnosiły skutku, teren pofałdowany dawał schronienie zbiegom... Wyraźnie drwili ze ścigającego. Jednak po przeszło 2 klm. pościgu nasz patrolowy, wyczerpany do ostatecznych granic pościgiem, klęknął, złożył się, oddał 2 strzały i... dwu uciekających zważyło się na ziemię. Trzeci zbiegł jednak.

Po przybyciu na miejsce, strażnik stwierdził u obydwu ciężkie zranienia. Bańka z eterem leżała obok, plecaki z towarem były silnie przytroczone. Jeden z rannych zmarł niebawem, drugi był ciężko ranny w nogę. Był to nasz dobry znajomy — Józef Wawoczny ze Szczerbic, ten, który rozpoczął wieczorem na zabawie od „kropki”, a skończył marnie o świcie w tragicznej ucieczce przed prawem i sprawiedliwością.

Obecnie siedzi beczynnym w domu i z tęskną zadumą ogląda gumową nogę — protezę.

Był to dramat o świcie...

Pozostały przy życiu — trzeci zbiegły przemytnik Franciszek Wawoczny w kilkanaście dni później wesoło zabawiał się w knajpie z kompaniami w Biertułtowach. Z żalu po rannym bracie, obiecywał zemstę zielonkom. Jednak jakieś fatum zawisło nad tą przemytniczą rodziną eterzystów.

W wyniku kłótni kompani wywabili go na podwórze i tu — strzaskali głowę kamieniem. Działo się to o świcie w Biertułtowach. Był to drugi dramat. Do szpitala, gdzie leżał z odjętą nogą Józef — przywiozła karetka sanitarna zabitego brata Franciszka Wawocznego.

Były to dramaty o świcie...

Wschodnie granice Europy

Gdzie właściwie leży granica między Europą i Azją? Niemcy lubią złośliwie twierdzić, iż rzeka Prosna tworzy właśnie tę granicę. Jak wiadać, Niemcy uważają, że zabór pruski, dzięki długiej przynależności do Rzeszy, wyeuropeizował się wystarczająco i może być zaliczony do Europy.

Z takim orzecznictwem Niemców nie możemy się pogodzić, dlatego też my Polacy, ustaliśmy sobie tę granicę gdzieindziej, szkoda tylko, że i w tym wypadku nie postępujemy jednomyślnie, okazując stare błędy. I tak optymiści i patentowani patrioci wschodnią granicę Polski uważają również za granicę Europy od strony Azji. Pesymiści, sceptycy i inne niedowiarki, oznaczają tę granicę na rzece Zbruczu, Bugu i Niemnie. Znajdują się jeszcze i dzisiaj tacy pokręceni „dzielnicowcy”, którzy nie chcą uznać województw centralnych za Europę.

Przyznam się, że sam nie jestem w porządku i w moim umyśle granica europejsko-azjatycka jest jeszcze wyobrażeniem płynnym i nie skonkretyzowanym.

Po czymże, u diaska, mamy poznać nareszcie, czy żyjemy w Europie, czy też w Azji? Myślę, że po urządzeniu gospodarstw, uprzemysłowieniu kraju, gęstości sieci dróg komunikacyjnych, sposobu uprawy ziemi, czy innych przejawów kultury.

A jednak, ile jeszcze azjatyckich naleciałości, które mają taki wpływ na pojęcia o europejskości, płacze się u nas dotąd!

Nie zbyt jeszcze dawno jeden ze strażników granicznych w czasie użycia broni palnej w powiecie częstochowskim, zastrzelił przez wypa-

dek inną osobę, znajdującą się na linii strzału, o pół klm dalej.

W podobnych wypadkach przeprowadza się zwykle sekcję zwłok, którą winien przeprowadzić lekarz sądowy, względnie wydelegowany przez władze, w asystencji prokuratora lub wyznaczonego jako zastępcy, sędziego. Tak postępuje się na zachodzie, u nas jednak do przeprowadzenia sekcji zwłok wyznaczony został felczer — żyd, bez wykształcenia fachowego, nie posiadający absolutnie żadnych ku temu kwalifikacji.

Był wprawdzie synem golibrody, lecz żadnej praktyki szpitalnej czy ambulatoryjnej przy lekarzu nie posiadał. Zwykły żyd, trudniący się rwaniem zębów i stawianiem baniek.

Funkcje prokuratora poruczono posterunkowemu P. P.

Sekcja odbyła się w asyście gromady ludności dorosłej i dzieci.

Czy był spisany protokół sekcji i kto według niego dokonał jej, nie wiem. Wiem natomiast, że w żadnym kraju, należącym do prawdziwej Europy, fakt podobny nie miałby miejsca.

Nabożeństwa nie może odprawiać najpobożniejszy parafianin, sędzię nie może woźny sądowy, lecz sędzia, a do sekcji zwłok nie wolno wyznaczać żyda — patałacha i..... posterunkowego.

Tego ostatniego, chyba po to, by pilnował porządku i nie dopuszczał gapiów, a zwłaszcza dzieci do domu, w którym odbywa się taka praca...

I może dlatego powstały u mnie te wątpliwości geograficzne.

Adolf Kotarba, przod. Str. Gr.

Rozwój P. K. O. dowodem dojrzałości gospodarczej społeczeństwa

W dniu 22 stycznia b. r. odbyła się w siedzibie P. K. O. konferencja prasowa, poświęcona wynikom działalności P. K. O. w roku ubiegłym.

Charakteryzując działalność P. K. O. w r. 1937, prezes dr Gruber podkreślił na wstępie doniosłej wagi fakt, że kapitały wkładowe wzrosły w roku sprawozdawczym o 144,5 miliona zł. i przekroczyły miliard złotych, osiągając 1.037,3 miliona zł. Tak pokaźna suma wkładów stawia PKO na pierwszym miejscu wśród instytucyj finansowych w Polsce.

Analiza poszczególnych działów pracy PKO potwierdza też opinię, że instytucja ta spełnia pionierską rolę krzewienia idei oszczędności w społeczeństwie polskim. Tak więc w dziale oszczędnościowym czysty przyrost wkładów w r. 1937 osiągnął nienotowaną dotychczas sumę 120,9 miliona zł. W związku z tym ogólny stan wkładów wzrósł w roku sprawozdawczym do sumy 781,8 miliona zł. Również ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła o 636.439 do ogólnej liczby 2.919.747 książeczek. Przeciętny miesięczny przyrost wkładów wynosił ponad 10 milionów zł., a liczba książeczek oszczędnościowych zwiększała się równolegle przeciętnie o 53.000 książeczek miesięcznie.

Ten wspaniały rozwój PKO w zakresie gromadzenia oszczędności występuje jeszcze wyraźniej przy porównaniu wyników pracy, osiągniętych w tym dziale w okresie ostatnich 10-ciu lat. Oto bowiem liczba książeczek w tym okresie wzrosła szesnastokrotnie. Jedna książeczka PKO przypada obecnie na 12 mieszkańców, podczas gdy jeszcze 10 lat temu jedna książeczka przypadała na 162 mieszkańców.

—:0:—

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Mazowieckiego

NOWY SPOSÓB PRZEMYTU

(T. Ch.). Straż Graniczna przytrzymała w Rajgrodzie zawodowych przemytników Pycza Władysława i Płaskowickiego Feliksa z przemytem 30 kg. sacharyny niemieckiej.

Wypadek ten jest o tyle ciekawy, że poraz pierwszy na tym odcinku przemytnicy udali się po przemyt za granicę konko, sądzili bowiem, że po powrocie w razie pościgu uda im się zbiec, wykorzystując szybkość koni.

Powracając, obaj przemytnicy mieli przytroczone do koni po 15 kg sacharyny; zatrzymani przez strażników, wypuścili konie w cwał. Na skutek strzałów Płaskowicki spadł z konia, porzucając przedtem sacharynę i został wraz z ko-

niem przytrzymany, Pycz natomiast porzucił sacharynę i sam uciekł, lecz rozpoznany przy świetle reflektorów, został ujęty na drugi dzień. Pycz był hersztem bandy przemytniczej.

Ujęcie tak stosunkowo dużego, jak na tutejsze stosunki transportu sacharyny, tłumaczy się tym, że w związku z aresztowaniem w Grajewie w listopadzie ub. r. agenta „Międzynarodowego Syndykatu Sacharynowego“ z Prostek Izydora Blocha, rodzina jego zrzekła się prowadzenia nadal zastępstwa syndykatu i przytrzymana sacharyna była ostatnim transportem wychodzącym z b. składnicy Blocha. Pycz więc chciał wykorzystać ostatnią niemal w obecnym czasie możliwość przemycenia sacharyny.

Z Okręgu Pomorskiego

WIECZORNICA KARNAWAŁOWA

(Fr. Sz.). W dniu 2.II br. K-t Sierakowice urządził w pięknie udekorowanej sali wieczornicę karnawałową za zaproszeniami, składającą się z przedstawienia krotchwili p. t. „Wabik“ i zabawy tańecznej. Czysty dochód z wieczornicy przeznaczony był na pomoc dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej pogranicza na odcinku K-tu oraz na bibliotekę Komisarjatu.

Wieczornica cieszyła się ogromną frekwencją. Jest to dowodem, że ludność odnosi się z zaufaniem do imprez Straży Granicznej i docenia należycie znaczenie celu, na który przeznaczono dochód z tej imprezy.

Zrozumienie przez ludność miejscową celowości pracy K-tu podkreśla jeszcze fakt, że przeprowadzona poprzednio zbiórka fantów na loterię fantową podczas wieczornicy zgromadziła całe stosy najrozmaitszych przedmiotów, często nawet bardzo kosztownych. Losy na loterię (1000 sztuk) rozsprzedane były w przeciągu niespełna godziny.

Nastrój na wieczornicy był doskonały i pozostawił u wszystkich miłe wrażenie.

Impreza ta dała 299.70 zł czystego dochodu, z czego przeznaczono 200 zł dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej pogranicza, pozostała zaś kwota 99.70 zł na zasilenie biblioteki K-tu.

SKAZANIE PRZEMYTNIKÓW DEWIZ

(W. K.) Pod koniec 1936 r. i z początkiem 1937 r. władze zlikwidowały w Gdyni szajkę przemytników walut i dewiz z Polski za granicę. Hersztem szajki był

Urbach Majer. Sposób przemykania pieniędzy był bardzo pomysłowy, gdyż szajka w tym celu kupowała meble ze specjalnie wydrążonymi nogami, w które następnie kładziono pieniądze i wysyłano je do Gdańska.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Gdyni herszt szajki Urbach skazany został na 4 lata więzienia i 100 000 zł. grzywny, reszta szajki zaś zasądzona została na kilkuletnie więzienie.

Wszyscy skazani zgłosili apelację.

Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wyrok Sądu Okręgowego został utrzymany, jedynie z tą różnicą, że Urbachowi zmniejszono grzywnę do wysokości 75.000.— zł z zamianą na dwa lata więzienia.

Niezależnie od tego prokurator postawił całą szajkę w stan oskarżenia za przemyt polskich papierów wartościowych z zagranicy do Polski. Akt oskarżenia zarzucał członkom szajki nielegalne sprowadzanie z zagranicy do Polski polskich papierów wartościowych wraz z kuponami oraz prowadzenie bez zezwolenia handlu walutami. Na dowód załączono kilkaset dolarów amerykańskich oraz funtów szterlingów, jak również olbrzymią ilość papierów procentowych, znalezione przy rewizji mieszkania rodziny Morgenfeldów, należącej do szajki.

Sąd Okręgowy w Gdyni skazał dodatkowo Urbacha na półtora roku więzienia i 20.000 zł. grzywny, jego zięcia Morgenfelda na 10 miesięcy więzienia i 6.000 zł. grzywny, córkę Urbacha Chaję Morgenfeldową na 7 miesięcy więzienia i 2.000 zł. grzywny i Jakóba Lenera na 6 miesięcy więzienia, zawieszając temu ostatniemu wykonanie kary na 2 lata.

**KAŻDY STRAŻNIK SOLIDARNIE
DO K. W. P. NIECH SIĘ GARNIE!**

Z Okręgu Wielkopolskiego

W PRACY SPOŁECZNEJ PAMIĘTAMY O POMOCY DLA DZIECI

(S. S.) Od roku 1930 istnieje w Bojanowie związek podoficerów rezerwy, rozwój którego i praca oparta jest w przeważającej mierze na podoficerach Straży Granicznej. Ci bowiem chętnie współpracują z miejscowym społeczeństwem, mając ogólne dobro na oku.

Jak zresztą wszędzie, tak i tu borykało się Koło z trudnościami materialnymi, utrudniającymi owocną pracę. Wszelkie wysiłki zmierzające do usunięcia tej przeszkody jak urządzanie imprez itp. nie osiągnęły celu.

Dopiero ostatnio w grudniu 1937 roku uchwalony i mocno tak przez społeczeństwo jak i Straż Graniczną poparty „tydzień sportowo-strzelecki” przyniósł oczekiwane korzyści i to korzyści ogólne, jako propaganda sportu i strzelectwa, oraz korzyści materialne obrazujące się w sumie 203 zł.

Zarząd Koła przekazał niezwłocznie kwotę 40 zł. na cele dożywiania biednych dzieci miasteczka.

Jest to dalszy przyczynek do wzmocnienia „żywego muru granicznego”, który Straży Granicznej leży na sercu.

K-T ZBĄSZYŃ W PRACY SPOŁECZNEJ

Przy sprzyjającej pogodzie odbyło się w dniu 30.I br. na strzelnicy K. P. W. w Zbąszyniu strzelanie Hufca Szkolnego, komendantem którego jest nauczyciel Żołądkiewicz, szefem natomiast i instruktorami podoficerowie Straży Granicznej, przy współudziale których rozwija się owocna praca Hufca.

Podoficerowie tego K-tu żywo współpracują również w miejscowym Związku Strzeleckim jako instruktorowie pod przewodnictwem st. str. Kryszmana, kmdta oddziału.

Poza tym podoficerowie K-tu z kierownikiem K-tu na czele przy współpracy P. Z. Z. organizują wieczory dyskusyjne

w miejscowościach przygranicznych. W grudniu 1937 r. na wieczorach tych wygłosił kier. k-tu referaty na tematy: życie kulturalne Polaków za granicą, historia Słowian dawniejszych na terenie dzisiejszych Niemiec, prawa i obowiązki obywateli w strefie nadgranicznej, granica i przepustki graniczne itp.

Wieczory dyskusyjne znalazły odzew w społeczeństwie miejscowym, dowodem czego liczny udział słuchaczy. To też w przygotowaniu są dalsze stałe wieczory.

WYNIKI W STYCZNIU 1938 R.

Na terenie Wielkopolskiego I. O. Straż Graniczna przytrzymała i udowodniła w styczniu 1938 r. przemyt w 62 wypadkach, ogólnej wartości 4.050 zł. Najwięcej przytrzymano sacharyny, eteru, tytoniu, cygar, papierosów, zapalniczek, wyrobów metalowych, zegarków itp.

Nadużycia walutowe ujawniono w 9 wypadkach na ogólną sumę 3.953 zł. Dowody nieostemplowane zajęto w ogólnej kwocie 9.000 zł.

Za przemytnictwo przytrzymano 65 osób, za nadużycia walutowe 7, za nielegalne przekroczenie granicy 83, a za inne przestępstwa i wykroczenia 111 osób.

KOKOTOWIE W POTRZASKU

Ponieważ teren Górnego Śląska okazał się zbyt ryzykowny do uprawiania procederu przemytniczego wzięli się Kokotowie z Praszki na sposób. Mianowicie, weszli w porozumienie z wytrawnymi „specami” od przemytu z terenu śląskiego i postanowili zakupiony w Niemczech towar przemycić do Praszki do mieszkania Kokotów, a stąd samochodem ciężarowym przewieźć go na polski Górny Śląsk dla swych odbiorców.

Plan dobrze był obmyślony i byłby się może udał, gdyby nie Straż Graniczna, która przytrzymała w grudniu 1937 r. pa-

nią Kokotową z synem i resztą szajki. Ogółem przytrzymano: 70 kg bananów, 31 kg tytoniu cienko krajanego, 95 szt. cygar, 9 talii kart do gry, a poza tym konserwy rybne, noże, narzędzia rzemieślnicze, przybory farmaceutyczne, wodę kolońską, krem itd. Wartość towaru wynosi kilka tysięcy złotych.



Towar odebrany Kokotom.

Z Okręgu Śląskiego

ś. P. FRANCISZEK SZOSTEK

(E. Z.) Z szeregów starych wypróbowanych działaczy niepodległościowych ubył znów jeden wiarus. Dnia 22 stycznia 1938 roku zmarł ś. p. Franciszek Szostek, pomocnik kancelaryjny ze sztabu Inspektoratu Straży Granicznej w Rybniku.

Franciszek Szostek urodził się dnia 31 października 1893 roku w Karwinie, powiat frysztacki. W Karwinie uczęszczał do szkół ludowych i górniczej, i tam od małego chłopca brał udział w pracy społecznej polskich stowarzyszeń.

Od 1912 roku był czynnym członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Karwinie i ćwiczył się w szeregach Stałych Drużyn Sokolich. Dnia 25 sierpnia 1914 r. wyruszył z Drużyną Karwińską do Parku Sikory w Cieszynie, gdzie formował się Legion Śląski. Przydzielony do 2 kompanii 3 pp. Legionów Polskich odbył całą kampanię karpacką, bukowińską, besarabską i wołyńską.

Z początkiem lipca 1916 r., będąc kapralem, dostaje się na Polskiej Górze do

niewoli rosyjskiej. W grudniu 1917 r. ucieka z niewoli i pełni dalej służbę już jako plutonowy w 3 pp. Polskiego Korpusu Posiłkowego na Bukowinie. Wraz z tym Korpusem przeszedł w lutym 1918 r. na stronę Aliantów, a w sierpniu 1918 r. powraca na Śląsk Cieszyński. Ukrywa się przed poborem do wojska austriackiego i działa w konspiracji cieszyńskiej. Wyśledzony i schwytany przez Austriaków, zostaje wysłany na front włoski, lecz po drodze udaje mu się zbiec.

Po upadku Austrii organizuje w łonie Sokola Karwińskiego drużyny bojowe, rozbraja żołnierzy austriackich i szkoli jako instruktor bojowy coraz większe oddziały wojska polskiego. Za jego sprawą powstaje 1-szy Baon Pułku Ziemi Cieszyńskiej. Jako instruktor awansuje do stopnia starszego sierżanta.

Podczas zdradzieckiego napadu Czechów na Śląsk Cieszyński brał udział w bohaterskiej obronie rewiru karwińskiego, a później narażał swe życie, jako wywiadowca. Zdradzony przez czechofilów, zostaje aresztowany, Czesi znęcają się nad nim, maltretują go i włóczą po więzieniach. Z więzienia w Morawskiej Ostrawie wędruje do więzienia w Morawskiej Trzebowie, skąd mają go wywieźć



ś. p. Franciszek Szostek.

do Józefowa w głębi Czechosłowacji. Ucieka z niewoli czeskiej przy pomocy swoich braci i przedostaje się do Skoczowa. Tu wstępuje do wojska polskiego i z 20 pp. wyrusza na front litewski.

W listopadzie 1919 r. zostaje zdemobilizowany na plebiscyt cieszyński. Podczas plebiscytu prowadzi wyteżoną akcję polityczną za sprawą polską i daje się poznać, jako jeden z najgorliwszych agitatorów.

Po rozdarciu ziemi cieszyńskiej, pozostaje na ziemi rodzinnej w Karwinie, mimo ciągłych prześladowań i szykan czeskich żandarmów. Pracuje tam w różnego rodzaju stowarzyszeniach polskich. Jest wszędzie: agituje podczas wyborów, przy zapisach do szkół, przy spisie ludności i jak może, tak osłabia czeską naganę na mniejszość polską w Czechosłowacji. W końcu, gdy nie załamał się pod szykanami, podszeptowano mu asymilację czeską za cenę tłustej posady, a gdy i to nie pomogło — wyrzucono go w 1931 r. z pracy. Trzy lata tuła się bez kawałka chleba z żoną i dzieckiem. Dopiero generalny konsul polski dr. Malhomme ułatwia mu powrót do Polski, gdzie wkrótce zostaje przyjęty do Straży Granicznej w charakterze pomocnika kancelaryjnego IX stopnia. Jednak nie długo cieszy się lepszą dolą, czeskie męczarnie i trudy wojenne zniszczyły jego zdrowie kompletnie. Gruźlica płuc wytrąca go z karnych szeregów. Zmarły był kawalerem Krzyża Niepodległości i Krzyża Walecznych.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. P. ST. STR. WIKTOR ŚWIRSKI

Dnia 3 lutego br. zmarł nagle ś. p. str. Wiktor Świrski.

Wiktor Świrski urodził się w sierpniu 1911 roku w Mikołajewie pod zaborem rosyjskim. W roku 1919 przybywa z rodzicami do Polski i tu kształci się w Gnieźnie aż do 1930 roku, gdzie zdaje egzamin dojrzałości. W roku 1931 wstępuje jako ochotnik do Wojska Polskiego. W stopniu podchorążego z powodu orzeczenia komisji lekarskiej zostaje przenie-

siony do pospolitego ruszenia z bronią. Jakiś czas studiuje na uniwersytecie w Poznaniu nauki prawa i ekonomii.



Ś. p. st. str. Wiktor Świrski.

Dnia 17 maja 1935 roku wstępuje do Straży Granicznej i poświęca się tej ciężkiej służbie z całym zamiłowaniem. Zawsze wesoły, otwarty, cieszył się miłością kolegów i uznaniem przełożonych.

W ś. p. Wiktorze Świrskim straciliśmy kolegę skromnego, solidnego, o charakterze bez skazy i pełnego poświęceń dla drugich. Cześć Jego Pamięci!

ZASTRZELENIE PRZEMYTNIKA NA ZIELONEJ GRANICY

Pomiędzy Karol Emanuel a Rudą Śląską strażnicy natknęli się na szajkę przemytników złożoną z 7-miu osób. Wezwano ich do zatrzymania się. Przemytnicy, jak zwykle nie usłuchali rozkazów strażników, lecz zaczęli uciekać.

Strażnicy zasypali przemytników strzałami, na skutek których jeden z przemytników Maksymilian Zdybała z powiatu będzińskiego został zabity na miejscu.

SUROWY WYROK ZA NAPAD NA STRAŻNIKA

Józef Breitkopf dokonał napadu na str. Józefa Bieńka, o czym informowaliśmy już w „Czatach”.

Dnia 19 stycznia 1938 roku Breitkopf stanął przed Sądem Okręgowym w Katowicach, oskarżony o napad rabunkowy i zadanie ciężkiego urazu ciała strażnikowi Bienkowi. Bandytę doprowadzono na rozprawę zakutego w kajdanki z więzienia, gdzie odsiadywał karę sześciomiesięcznego więzienia za poprzednie przewinienia.

Sąd ukarał go więzieniem na 1 rok.

UKARANIE HABERLI I MATYSKÓW

Sąd Okręgowy w Lublińcu skazał Henryka Haberlę na rok i 4 miesiące więzienia za znieważenie i pobicie do nieprzytomności strażnika Jana Kędziora. Małżonkowie Bernard i Maria Matysek zostali ukarani więzieniem po sześć miesięcy z zawieszeniem kary, za ukrywanie Haberli przed władzami po popełnieniu przestępstwa.



OBRAŻAJĄCY NAPIS NA NAGROBKU POLAKA WE WROCŁAWIU

Chętnie patrzymy na objawy przyjaznego ustosunkowania się do mniejszości polskiej w Niemczech. Faktów takich mamy jednak niewiele do zanotowania. Natomiast godny napiętnowania jest taki fakt:

Do tej chwili jeszcze m. in. we Wrocławiu na cmentarzu publicznym znajduje się

grób powstańca wielkopolskiego, zmarłego w niewoli niemieckiej w lutym 1919 r. Na nagrobku znajduje się tablica z następującym napisem: „Hier ruht Anton Cebulski von der Poln. Bande“, co znaczy po polsku: „Tu spoczywa Antoni Cebulski z polskiej bandy“.

CZY MOŻNA SPRZEDAWAĆ PAPIEROSY EKSPLODUJĄCE?

Kupując papierosy monopolowe, jesteśmy pewni, że przy paleniu ich nie spotka nas żadna niespodzianka. Tymczasem nie zawsze tak jest; przekonał się o tym jeden z urzędników, który zakupił papierosy „Silesia“ w restauracji żydowskiej F. Taterki w Katowicach. Poczęstował on później jednego z kolegów tymi papierosami. Papieros zapalony eksplodował niespodziewanie w ustach kolegi i zasypał mu oczy tytoniem.

Okazało się, że do papierosa został włożony mały kapiszon eksplodujący, który po zetknięciu się z ogniem rozrywa papierosa. Gdy oburzony urzędnik, dowiedziawszy się, że i innym to się zdarzyło, udał się do właściciela restauracji, ten tłumaczył się ze śmiechem, że robi to dla żartu, ażeby swoich klientów rozweselić. Ładne żarty, które mogą kogoś przyprawić o ślepotę! W dodatku, te kapiszony tak „mile“ rozrywające papierosy w ustach palacza, są przemycane z Niemiec.

HERSZT PRZEMYTNIKÓW W POTRZASKU

Straż Graniczna wpadła na trop większej szajki przemytników sacharyny i kamieni zapalowych, która operowała na terenie Lipiny — Chorzów — Mysłowice — Kraków. Sacharynę i kamienie do zapalniczek przemycano przez zieloną granicę na odcinku K-tu Lipiny Śląskie, skąd wywożono przemyt rozdrobionymi grupami do meliny w Chorzowie, a stamtąd już łatwo było przemytnikom wywozić przemycone towary do Krakowa. Głównymi od-

biorcami byli żydowscy kupcy w Krakowie, którzy całą aferę finansowali.

Nasi wywiadowcy przytrzymali na dworcu kolejowym w Mysłowicach jednego z hersztów tej szajki, Herberta Weisbecka z Chorzowa. Weisbeck wpadł w ręce strażników, gdy wsiadał do pociągu, odchodzącego do Krakowa. Znalaziono przy nim większą ilość sacharyny i kamieni do zapalniczek.

PRZEMYTNIK SCHOWAŁ SIĘ POD WODĘ

Na targowiskach Śląska roi się w dni targowe od różnych handlarzy podejrzanego autoramentu, którzy niejednokrotnie sprzedają towar przemycany, lub też kradziony. Straż Graniczna wraz z Policją urządza częste obławę na tych przestępnych przekupniów.

Niedawno, podczas takiej obławę na targowisku w Katowicach, jeden osobnik osaczony przez policję ze wszystkich stron, a chcąc mimo wszystko zbiec przed władzą, skoczył do rzeki Rawy, która płynie uregulowanym korytem przez plac targowy w Katowicach. Pościg udał się za nim do rzeki, policjanci obstawili brzeg i czekali aż „nurek” wyjdzie z wody. Jednak pokątny sprzedawca nie dawał długo za wygraną i mimo braku skafandra, pływał w brudnej wodzie Rawy, nurkując od czasu do czasu, wołał bowiem udawać utopionego, niż wpaść w ręce organów bezpieczeństwa. Dopiero gdy poczuł, że traci już siły zupełnie i naprawdę może utonąć, wyszedł z wody i oddał się w ręce policjantów.

POŁOWY PRZEMYTU

Na jednej z ulic Katowic nasi wywiadowcy przytrzymali Majera Korberga z Modrzejowa, który posiadał w specjalnie uszytych kieszeniach osiem półkilogramowych paczek sacharyny oraz 40 wiecznych piór, przemycanych z Niemiec. Niemal bezpośrednio po tym przytrzymał Karola Watolę z Bielszowic z partią

przemycanych maszynek do strzyżenia włosów.

Emila Witowskiego z Chorzowa przytrzymano na dworcu kolejowym, w chwili gdy wsiadał do pociągu. Znalaziono przy nim 10 paczek sacharyny i 6 kg. kamieni zapalowych, zaś w jego domu wykryto jeszcze wiele scyzoryków i zapalniczek austriackich.

SZAJKA PRZEMYTNIKÓW W PAWŁOWIE

Patrol nasz natrafił pomiędzy Pawłowem a Karol-Emanuel na większą szajkę przemytników, którą zmuszony był ostrzeliwać z broni ręcznej. Przemytnicy zbiegli na stronę niemiecką, lecz porzucili przemycany towar: 120 kg bananów, 65 dużych paczek tytoniu, 25 kg lalek celulozowych, 28 kg drożdży, 25 kg maggi itp.

PRZEMYTNICZKA TYTONIU

W ostatnich czasach wielu przemytników dostało się do więzienia, gdzie muszą odsiadywać zaległe kary. W występnych procederze wyręczają ich teraz często — gęsto kobiety. W Bielszowicach przytrzymano Jadwigę Pylcównę, która niosła 86 paczek tytoniu i 25 tubek pasty do zębów, przemycanych z Niemiec.

NIEBOSZCZYK PRZEMYTNIKIEM

Na szlaku Katowice — Warszawa kursują różne samochody z żywymi i umarłymi. Jeden karawan samochodowy odbywał częste kursy ze Śląska do stolicy, tak często, że stał się podejrzanym. Samochód przytrzymano razem z trumną i zażądano otwarcia trumny.

W trumnie opatrzonej napisem „s. p. Jan Kowalski” istotnie spoczywał nieboszczyk. Ale dziś i nieboszczykom nie warto wierzyć, bo po dokładniejszym zbadaniu okazało się, że ten „nieboszczyk” jest fałszywy. Pod dobrze zrobioną maską woskową i płaszczem był magazyn przemytu.

Rzekomy trup ukrywał w sobie kołnierze futrzane, scyzoryki, lekarstwa i inne przedmioty przemycane z Niemiec. Właścicielem tego przemytniczego „niebo-

szczyka" z karetką i wyprawą pośmiertną był Artur Reinhold z Katowic. Towar niemiecki szmuglowany tą drogą odbierał Szmul Rosenberg z Warszawy.

GRAJCAR PRZEMYTNIKIEM

Berek Grajcar, znany wśród żydowskich kupców Będzina syn zamożnej rodziny hurtowników żelaza, został przytrzymany w Katowicach na gorącym uczynku, gdy razem z zawodowym przemytnikiem Edwardem Kasperkiem z Nowej Wsi przeladowywał jakiś towar z jednej furmanki na drugą.

Okazało się, że Grajcar ładował na furmankę 60 kg specjalnie cienkich świdrów, przemyconych z Niemiec, których wartość przekracza 2.000 zł.

HANDEL PRZEMYCONYMI ZAPALNICZKAMI

Zdawało się, że zarządzenie, umożliwiające tanie i niekrępujące ostemplowanie zapalniczek, bez względu na ich pochodzenie, wyruguje przemycone zapalniczki z rynku krajowego. Tymczasem brzydki zwyczaj nabywania zapalniczek, pochodzących z przemytu i sprzedawanych nielegalnie, zakorzenił się wśród mieszkańców pogranicza zbyt głęboko i mimo wszystkich starań Straży Granicznej, Kontroli Skarbowej i Policji — bardzo trudno go wykorzenić.

Znowu przytrzymano zawodowego przemytnika Jerzego Durczoka z Marusz koło Wodzisławia, który przemycił większą ilość zapalniczek, sprzedawał je po ulicach różnym osobom po niskich cenach.

PRZEMYT CAŁEGO „KINA” Z NIEMIEC

Straż Graniczna w Sosnowcu wpadła na trop zakonspirowanego przemytu towarów wysokocłowych z Niemiec do Polski. Zaczęło się od tego, że przytrzymano na zielonej granicy w Szarleju znanego przemytnika Stefana Rosę z Będzina. Przy zatrzymanym nie znaleziono sacharyny, ani zapalniczek, nie były to też scyzoryki

czy inna tandeta niemiecka; Rosa miał przy sobie jakieś dziwne narzędzia — a były to precyzyjne części do nowoczesnej aparatury kinowej.

Jednak uparty przemytnik, obawiając się stracić pracodawcę, nie wydał właściciela kina, lecz sam chciał ponieść wszystkie konsekwencje. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że przemytnik nie przemycił drogiego aparatu kinowego dla siebie, tylko musiał stać za nim jakiś bogaty „patron”.

Wykrycie osoby, kryjącej się za Rosą, kosztowało Straż Graniczną wiele trudu. W końcu po nitce do kłębka idąc, wykryto, że części aparatury kinematograficznej były przemycone dla kierownika kina w Będzinie. Podczas rewizji mieszkaniowej znaleziono kompletny aparat kinowy, a przy nim jeszcze sporo innych towarów przemyconych z Niemiec.

JANG-CZANG-KHAUN NA GRANICY POLSKIEJ

Jang-Czang-Khaun, obywatel chiński, wszedł w najlepszą przyjaźń z obywatelem niemieckim Hubertem Tomtschkiem z Zabrza.

Hubert Tomtschyk mieszka w Zabrzu po stronie niemieckiej i stamtąd zaopatruje Jang-Czang-Khauna w towary niemieckie — dla niego i jego chińskich rodaków zamieszkujących po różnych „dziurach” na całym Śląsku. Dzwonne to, ale prawdziwe. Śląsk ma dotychczas 80.000 bezrobotnych, a Chińczycy uprawiają tu handel domokrażny i nawet pono nieźle zarabiają.

Jang-Czang-Khaun przekroczył granicę zieloną polsko - niemiecką i maszerował sobie beztrąsko po drodze do Kończyc, gdzie wsiadł do autobusu Śl. L. A. Za nim wsiadł do autobusu wywiadowca i jeszcze kilku podoficerów z K-tu Nowa-Wieś. Chińczyka i jego towarzysza podróżą przytrzymano.

Jang-Czang-Khauna, mimo protestów i chińskich bełkotów, zrewidowano starannie i znaleziono przy nim „towary chińskie” wyrobu i pochodzenia niemiec-

kiego. Chińczyk miał przy sobie 270 zapalniczek formatu ołówka mechanicznego, stylizowanych na sposób chiński, a wyrabianych w Niemczech. Oprócz tego Jang-Czang miał wiele innych towarów imitujących do złudzenia towary chińskie, fabrykowane w Niemczech.

Chińczykowi grozi grzywna w kwocie 8000 zł. Wraz z Czangiem przytrzymano Tomtschyka. U Chińczyka znaleziono sfałszowaną przepustkę graniczną, wystawioną na nazwisko Hin-Wa-Hsu i zaopatrzoną w fotografię z gębą chińską podobną tak dobrze do Jang-Czang-Khauna, jak do Hin-Wa-Hsuna, czy innego Chińczyka.

Jang-Czang-Khaun uprawiał przemyt systematycznie od dłuższego czasu i to na wielką skalę, dostarczając towary „chińskie” z Niemiec swoim chińskim braciom w całej Polsce, zwłaszcza w Łodzi.

Obu przemytników osadzono w więzieniu. Chińczyk będzie odpowiadał za zawodowe przemytnictwo i fałszowanie dokumentów.

GROŻNA BANDA PRZEMYTNIKÓW NARKOTYKÓW

(R.) Wykryto międzynarodową aferę handlu narkotykami, a głównie opium. Afera ta, jedna z największych jak o ostatnio wykryto, obejmuje kilka państw europejskich.

Na trop bandy trucicieli natrafiono przypadkowo w Austrii. W magazynach dworca kolejowego w Wiedniu zwrócono uwagę na przesyłkę wagi 300 kg. Miały to być rzekomo otręby pszenne, wysłane przez jedną z eksportowych firm porto-

wych we Francji (pisaliśmy niedawno o tym wypadku). Paczka zawierała opium.

Dochodzenie zostało uwieńczone aresztowaniem jednego z organizatorów bandy, obywatela austriackiego Adolfa Metznera, a w wyniku dalszej akcji zatrzymano jeszcze pięć osób, uwikłanych w aferę.

Na podstawie znalezionych notatek i listów ustalono, że przemycał opium zajmowała się banda międzynarodowych handlarzy narkotykami. Opium sprowadzano z Dalekiego Wschodu do Francji i rozsyłano następnie do Niemiec, Włoch, Austrii, Czechosłowacji i Polski. Centralą handlu był port Cherbourg.

Podjęte przez Straż Graniczną dochodzenie w Polsce dało sensacyjne wyniki.

Okazało się, że część wykrytego w Wiedniu opium była przeznaczona dla Zagłębia, gdzie aresztowano kilku członków bandy. M. in. w Mysłowicach ujawniono skład przemycanego opium i morfiny. Aresztowano tam znanego lekarza z Zagłębia i właściciela kilku fryzjerni.

Dalsze ślady naprowadziły na ślad działalności bandy w Warszawie. Dokonano tu szeregu rewizji, aresztując kilka osób zamieszanych w zbrodniczą aferę. Między zatrzymanymi znajduje się cudzoziemiec chiński. Był on notowany jako handlarz opium i przyjechał do Polski z Francji, gdzie był karany za prowadzenie potajemnej palarni opium.

Likwidacja bandy na terenie Niemiec i Czechosłowacji dała również pomyślne wyniki i doprowadziła do aresztowania kilkunastu członków bandy.

Z Okręgu Zachodnio - Małopolskiego

ZESTAWIENIE WYNIKÓW ZA ROK UBIEGŁY

(W. W.) Wartość przemytu, przychwyconego i udowodnionego przez Straż Graniczną na terenie Zachodnio - Małopolskiego Okręgu w ciągu roku 1937 wynosi 390.000 zł.

Na odcinku granicznym Zach. Mał. I. O

najczęściej przemycano takie artykuły jak: pieprz, mąka kokosowa, tytoń fajkowy, wyroby tekstylne, chemiczne i żelazne.

Na tyłach zaś, tj. na szlakach wiodących z Górnego Śląska oraz w większych miastach Małopolski Zachodniej zajęto najwięcej: sacharyny, zapalniczek i róż-

nego rodzaju galanterii metalowej, pochodzenia niemieckiego.

W ciągu tego roku przytrzymano osób: z przemytem — 2772, za nielegalne przekroczenie granicy — 1023, oraz za inne wykroczenia — 588.

DALSZE DZIEJE PRZEMYTNICZKI SZATYŃSKIEJ

Niedawno donosiliśmy o tym, jak to przemytniczka Szatyńska Katarzyna z Imielina uciekała z będącego w biegu autobusu przed jednym z wywiadowców placówki Oświęcim.

W trakcie ucieczki porzuciła ona przemyt, do którego przy początkowych dochodzeniach nie chciała się przyznać. Ostatnie udało się udowodnić Szatyńskiej, że porzucony przemyt stanowi jej własność i to, że stała ona na usługach swego kochanka, Mynarskiego Antoniego z Imielina, handlarza przemytem. Ujawniono przy tym, że z Mynarskim i Szatyńską współdziałało dwadzieścia kilka osób, zamieszkałych na terenie powiatu Biała jak i też w samym Imielinie. Przy rewizjach, jakie u wszystkich członków szajki przeprowadzono, zajęto różnego rodzaju towary, pochodzące z przemytu, a między innymi u znanego przemytnika Ganobisa Konrada w Imielinie (głównego dostawcy towaru dla szajki) zajęto 50 zapalniczek. Jedną z głównych ról w tym gronie odgrywała Kurowiczówna Anna z Imielina. Zadaniem jej było inkasowanie u odbiorców należności za dostarczony towar.

Razem przytrzymano u wszystkich 1½ kg. sacharyny, 69 zapalniczek, kilkanaście maszynek do strzyżenia włosów, brzytw i scyzoryków, około 100 noży, widelców i łyżek, oraz 7 zegarów stołowych. Poza tym udowodniono szajce przemytnictwo i rozsprzedaż 5½ kg sacharyny, 120 noży, widelców i łyżek, 28 zapalniczek, 7 zegarów, ½ kg kamieni zapalowych oraz

kilkanaście maszynek do strzyżenia włosów itp.

JAK ZAWODOWY PRZEMYTNIK UDAWAŁ SKROMNEGO SZEWCA

W Kętach, w powiecie chrzanowskim niejaki Furman Wincenty, choć tylko skromny prowadził warsztat szewski, z wyglądu i trybu życia jaki wiódł, śmiało mógł uchodzić za jakiegoś fabrykanta obuwia.

Wścibscy wywiadowcy Straży Granicznej z Chrzanowa zainteresowali się bliżej Furmanem. Spenetrowali, że od czasu do czasu wyjeżdża on na Górny Śląsk. Ponieważ miał on na sumieniu stare grzechy natury kryminalnej i przemytniczej — roztoczyli nad nim odpowiednią „opiekę“.

Końcowym rezultatem tego była jak zwykle w takich razach, rewizja domowa. Trwała ona z górą trzy godziny, gdyż tak drobne przedmioty, jak zapalniczki, których było razem 16, oraz 25 noży, widelców i łyżek, 13 scyzoryków, 5 maszynek do strzyżenia włosów, ½ kg sacharyny i około ½ kg kamieni zapalowych — wszystko to było poukrywane pojedynczo po całym obejściu domu, jak w mieszkaniu, np. w sienniku i różnych naczyniach, na strychu pod powalą i w szopie między sianem.

NIEUDAŁE WYSTĘPY PĘPKA Z MARSZOWIC

W Krakowie na rynku podgórskim wywiadowcy Straży Granicznej przychwycili znanego handlarza sacharyną Pępka Teofila z Marszowic, pow. Bochnia. W wozie, którym on jechał, w skrzynce od masła wywiadowcy znaleźli ½ kg sacharyny pochodzenia niemieckiego. Jest to stały „klient“ miejscowej placówki. W ciągu niespełna roku został trzykrotnie przytrzymany z przemytem. Za każdym razem udaje on naiwnego, o Bożym świecie niewiedzącego chłopka. Naprzykład, przy pierwszym ujęciu go za-

Z POWODU NAWAŁU MATERIAŁU BIEŻĄCEGO N-R NINIEJSZY UKAZUJE SIĘ W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI 40 STRON.

klinał się na wszystkie świętości, że paczkę z sacharyną, jaką wtedy przy nim wykryto — znalazł na ulicy. W rzeczywistości, mimo widocznego pecha jaki go przesładował, był on znacznie sprytniejszy, niż starał się okazać.

„SOLIDNOŚĆ“ KUPIECKA PFEFERKORNA

W związku z niejednokrotnie już ujawnionymi machinacjami znanego na bruku krakowskim pod przydomkiem „Kleinmintz“, pośrednika i grosisty w handlu towarami przemyconymi, Holländera Wilhelma—krakowska placówka Straży Granicznej blisko od roku prowadzi dochodzenia, zmierzające do wyłowienia wspólników i odbiorców tego głośnego aferzysty, o którym już nieraz informowaliśmy Czytelników.

W korowodzie geszefciarzy, prowadzących interesy z Holländerem, od dawna jedno z najprzedniejszych miejsc zajmował niejaki Pfeferkorn Natan, właściciel mlecza w dzielnicy żydowskiej Krakowa. Mimo wysiłków, wywiadowcom przez długi czas nie udawało się przychwycić go na gorącym uczynku przestępstwa. Wszystkie sposoby zawodziły. Aż w końcu za pośrednictwem jednego z członków jego rodziny, zdobyto potrzebne informacje.

W momencie, gdy otrzymał on nadesłany przez Holländera towar, wkroczyli wywiadowcy. Znaleźli oni w specjalnej skrytce, w podwójnym dniu szafy na ubranie — 23 zapalniczki, 20 scyzoryków, 48 noży, widelców i łyżek, oraz 2 pióra wieczne, a w sklepie między wyrobami tytoniowymi — ukryte 4 talie kart do gry.

Z tej, zdawałoby się, sytuacji bez wyjścia Pfeferkorn z niebywałym tupetem próbował się wywinąć. Bez zająknięcia oświadczył, że właścicielem towaru jest częsty jego gość, Skopicki Berek, który rzekomo bez jego wiedzy towar w szafie złożył. Przyznał się jedynie do kart do gry, tłumacząc się, iż któryś z nieznanых

gości miał mu je porzucić. Zbadany na tę okoliczność Skopicki skwapliwie przejął całą winę na siebie, nie wyłączając nawet i wspomnianych kart do gry. Przeprowadzono i u niego w mieszkaniu rewizję, znajdując 54 zapalniczki, 1 kg kamieni zapalowych, 16 scyzoryków, 3 brzytwy, 2 talie kart do gry i 1 zegar stołowy. Następnie w mieszkaniu Holländera równocześnie zajęto pozostałe jeszcze z tego transportu 9 zapalniczek.

Razem biorąc, był to wynik nie mały, ale sama sprawa, wobec przyjęcia przez Skopickiego całej winy na siebie — komplikowała się o tyle, że Pfeferkornowi jeszcze nie można było udowodnić jego faktycznej roli w całej aferze, a co przecież było głównym celem wywiadowców. Więc też nie mogli oni zadowolić się podstawionym im przez Pfeferkorna zastępcą w osobie Skopickiego, który w rzeczywistości był tylko jego i Holländera tragarzem, a tym bardziej nie mogli pogodzić się z zarzutem o niesłuszne „prześladowanie“ Pfeferkorna. Zarzut ten Pfeferkorn wysunął przeciw nim w perfidnym zażaleniu, złożonym za pośrednictwem adwokata do władz celnych. Bezczelny ten spryciarz w zażaleniu swym kategorycznie żądał wyłączenia go od sprawy, z którą jak twierdził, jako „solidny“ kupiec, nie miał nic wspólnego.

Wobec takich sztuczek Pfeferkorna, wywiadowcy ze zdwojoną energią zaczęli mu deptać po piętach, uzyskując w rezultacie tak niezbite przeciw niemu dowody, że wystarczyły one prokuratorowi do niezwłocznego osadzenia go pod kluczem wraz ze Skopickim.

W jednym wypadku, w czasie doraźnej rewizji, jakiej dokonano w „solidnym“ lokalu Pfeferkorna, gdzie częstymi gośćmi byli złodzieje itp. szumowiny — znaleziono przy nim samym i Skopickim kilka zapalniczek z fałszywymi znaczkami stempla monopolowego. Drugi raz zaś, w specjalnej skrytce między ladą sklepową a podłogą, wykryto u niego 33 zapalniczki i 25 kg rodzynek. Przy tym zajęto mu również niecechowaną wagę wraz z od-

ważnikami. Wobec tego stanu rzeczy, Pfeferkorn już nie próbował zasłaniać się nadal Skopickim, ani też podtrzymywać swego zażalenia na Straż Graniczną. Nie wyjaśnioną pozostała jeszcze dotychczas tylko sprawa zapalniczek ze sfałszowanymi stemplami, która stała się przedmiotem oddzielnych dochodzeń ze strony urzędu skarbowego i policji.

Oprócz Pfeferkorna, Holländera i Skopickiego, oskarżonych w tej sprawie jest cały szereg odbiorców — handlarzy ulicznych, oraz kilku przemytników z Górnego Śląska. Większej części tego „zacnego towarzystwa“ udowodniono znaczne ilości przemytu.

GWIAZDKA DLA DZIECI SZKOLNYCH W M. GÓRNA LESZNA

(A. S.) Wielkim wydarzeniem w m. Górna Leszna była gwiazdka dla dziatwy szkolnej, zorganizowana przez nauczycielstwo i Straż Graniczną. Uroczystość ta odbyła się w dniu 30.I br. i została połączona z uroczystą akademią z okazji imienin Pana Prezydenta Rzplitej.

Kierownictwo szkoły otrzymało od Inspektora Szkolnego kwotę 50 zł, a Starostwo przydzieliło w naturze ubrania itp., co łącznie z ofiarą Funduszu Społecznego K-tu Ustroń pozwoliło obdarzyć dziatwę prezentami. Cenniejsze prezenty

otrzymały dzieci bezrobotnych, pozostałe zaś dzieci otrzymały skromniejsze podarki

„Gwiazdka“ ta, chociaż urządzona w skromnych ramach, wywołała wśród dziatwy szkolnej i zebranej ludności duże wrażenie i radość, że Straż Graniczna pamięta o najbiedniejszych, otaczając ich opieką i pomocą.

PODZIĘKOWANIA

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie wyraża Panu Komisarzowi Straży Granicznej Doczkałowi Karolowi ze Sztabu Śląskiego Inspektoratu Okręgowego w Katowicach gorące podziękowanie za pamięć o potrzebach Bursy i złożenie na jej konto w P. K. O. Nr. 503005 — kwoty 5 zł. zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

Zarząd Bursy.

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie, wyraża Zarządowi Koła L. O. P. P. w Radoszycach gorące podziękowanie za złożenie na potrzeby Bursy kwoty 6 zł. uzyskanej jako dochód z urządzonej zabawy.

Zarząd Bursy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje nadkomisarz A. Wilk).

Niepewny. Po przerobieniu wydrukujemy.

„Frak“. Wiersz jest gładko rymowany i dowcipny, niestety jednak, ze względu na swoją objętość nie może być drukowany w „Czatach“. Rękopis zwrócimy na żądanie.

Wi-ka. Artykułu p. t. „Struktura granicy niemieckiej“ nie wydrukujemy. Chętniej widzielibyśmy tematy ściśle związane z naszą służbą graniczną. Artykuł dyskusyjny o Funduszu Społecznym wykorzystamy przy sposobności.

F. B., Sumina. Powieści p. t. „Graniczne echa“ nie będziemy drukowali, natomiast wykorzystamy stopniowo „Migawki“. Nadesłany nam początek rękopisu zwrócimy na żądanie.

„Jędrak od Taty“. Z braku miejsca nie zamieścimy.

Mazur 193. 1) Czy strażnikowi napadniętemu w służbie należy się zwrot za zniszczoną kurtkę?

Strażnik napadnięty w służbie może otrzymać zamiast zniszczonej — nową kurtkę od swej władzy przełożonej. — Władza natomiast robiąca doniesienie karne na przestępcę, który rzucił się na strażnika, może dochodzić również odszkodowania za poniesioną stratę materialną.

Za poniesione obrażenia cielesne może Pan żądać odszkodowania również za pośrednictwem władzy przełożonej, lub za zezwoleniem władzy na drodze sądowej. Sprawę rozstrzygnie w każdym razie sąd.

2) Posiada Pan zaliczalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w W. P. od 15. VII. 20 do 6. XII. 21, 1 rok, 4 miesiące i 21 dni, oraz w Straży Granicznej od 20. VI. 22 do 28. II. 38, 15 lat, 8 miesięcy i 10 dni, czyli razem 17 lat, 1 miesiąc i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 7 miesięcy i 3 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 8 miesięcy i 23 dni, czyli 61% emerytury.

Służby zaborczej nie policzyliśmy ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską.

Inwalidztwo, na jakie się Pan powołuje, nie może dostatecznie usprawiedliwiać przerwy, gdyż obecna długoletnia służba przeczy niezdolności do wstąpienia do służby państwowej bezpośrednio po wystąpieniu ze służby zaborczej.

Należałoby zatem szerzej umotywić przerwę pomiędzy służbą zaborczą, a polską.

Stały Czytelnik Zabie 14. 1) Posiada Pan zaliczalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 14. X. 13, do 12. XII. 18 liczonej w $\frac{3}{4}$, 4 lata 10 miesięcy i 13 dni, w W. P. od 1. I. 19 do 8. VII. 21, 2 lata, 7 miesięcy i 8 dni, w P. P. od 1. XI. 21 do 9. II. 22, 3 miesiące i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. VII. 22 do 31. I. 38, 15 lat i 7 miesięcy, czyli razem 23 lata i 4 miesiące.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 4 miesiące i 23 dni.

Ogółem posiada Pan 29 lat, 11 miesięcy i 11 dni, czyli 85% emerytury.

W gotówce daje to przodownikowi 153 zł. miesięcznie brutto.

2) Czy rany odniesione w czasie wojny i utrata obecnie zdolności do pracy zarobkowej mają związek przyczynowy ze służbą państwową?

Związek przyczynowy utraty zdolności do pracy zarobkowej ustalają komisje lekarskie, wobec czego trudno jest nam wydawać miarodajną opinię. — Przypuszczalnie komisja lekarska uzna, że powstała u Pana choroba ma związek przyczynowy ze służbą państwową.

St. 49. Posiada Pan zaliczalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 13. VII. 17 do 12. I. 19, liczonej w $\frac{3}{4}$ po dzień 27. XII. 18, 1 rok, 1 miesiąc i 3 dni, w W. P. od 28. I. 19 do 20. VII. 22, 3 lata, 5 miesięcy i 22 dni, oraz w Straży Granicznej od 15. X. 22 do 30. III. 38, 15 lat, 5 miesięcy i 15 dni, czyli razem, 20 lat i 10 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 7 miesięcy i 22 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 9 miesięcy i 20 dni, czyli 76% emerytury.

W gotówce daje to starszemu strażnikowi 121 zł. 60 gr. miesięcznie brutto.

Żelazny Kapral. Posiada Pan zaliczalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 15. X. 15 do 3. I. 19 liczonej w $\frac{3}{4}$ po dzień 27. XII. 18, 2 lata, 4 miesiące i 22 dni, w powstaniu Wielkopolskim od 3. I. 19 do 12. I. 19, 8 dni, w W. P. od 11. IV. 19 do 31. VIII. 21, 2 lata, 4 miesiące i 20 dni, oraz w Straży Granicznej od 26. III. 22 do 28. II. 38, 15 lat, 11 miesięcy i 2 dni, czyli razem 20 lat, 8 miesięcy i 22 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 5 miesięcy i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 1 miesiąc i 14 dni, czyli 76% emerytury.

Pobyt w szpitalu, oraz udowodniona choroba usprawiedliwiają przerwę pomiędzy służbą zaborczą a polską.

2) Czy czas choroby i leczenia się prywatnie od 12. I. — 10. IV. 19 może być zaliczony do emerytury?

Nie. Czas ten byłby zaliczony do emerytury tylko w wypadku odesłania Pana do szpitala przez władze wojskowe.

St. str. S. L. Posiada Pan zaliczalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej zaliczoną już przez Izbę Skarbową w wymiarze pojedynczym od 12.VI.15 do 23.III.18, 2 lata, 9 miesięcy i 11 dni, w W. P. od 15.VII.20 do 5. I. 21, 7 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 1. VIII. 23 do 10. II. 38, 14 lat, 6 miesięcy i 10 dni, czyli razem 17 lat, 10 miesięcy i 21 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 7 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 4 miesiące i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 10 miesięcy i 4 dni, czyli 61% emerytury.

W gotówce daje to st. strażnikowi 97 zł. 60 gr. brutto.

108. Czy oficerowi lub szeregowemu odkomenderowanemu na kurs przeszkolenia do Centralnej Szkoły Straży Granicznej i pobierającemu 4 względnie 2 zł. dziennie diet ćwiczebnych należy wypłacać tą należność za czas pobytu w szpitalu, jeżeli płaci on tam za wyżywienie?

Sprawa należności diet ćwiczebnych oficerów i szeregowych Str. Gr. odkomenderowanych na kurs przeszkolenia do C. S. S. G. za czas pobytu w szpitalu wymaga wyjaśnienia urzędowego przez Komendę Straży Granicznej.

Góra. Do kogo adresować prośbę o przeniesienie w stan spoczynku, jeżeli nie posiada się pełnych praw emerytalnych i nie przekroczony 40 rok życia?

Prośbę o przeniesienie w stan spoczynku należy wnieść do swej władzy przełożonej.

Prośba taka funkcjonariusza państwowego nie posiadającego pełnych praw emerytalnych i co najmniej 55 lat życia może być uwzględniona tylko w wypadku uznania go przez komisję lekarską za niezdolnego do służby państwowej.

Zdolny do służby funkcjonariusz państwowy w wieku poniżej 55 lat życia i nie posiadający pełnych praw emerytalnych traci prawo do emerytury w wypadku zwolnienia ze służby na własną prośbę.

N. W. 1) Ostatnim miejscem pobytu osoby, której nazwisko jest Panu znane, była Gdynia, Inspektorat Dewizowy.

2) Czy starania o odszkodowanie za poniesioną ofiarę odniosą pożądany skutek—nie możemy powiedzieć. Na razie małe widoki powodzenia w omawianej sprawie.

J. B. 1) Czy podoficer W. P. przyjęty do służby w Straży Granicznej może być zaraz wysłany na kurs przeszkolenia, czy też musi wpieryw pełnić służbę graniczną?

Decyzja co do wyznaczenia przyjętemu do Straży Granicznej miejsca służbowego, oraz co do powierzenia mu funkcji należy do władzy przełożonej. — Zależnie od uznania władzy przełożonej może nastąpić przydział zarówno na kurs do C. S. S. G., jak również do służby granicznej.

2) Czy nadterminowy podoficer K. O. P. przechodzący bezpośrednio do służby w Straży Granicznej może być ustalony równocześnie z przyjęciem go?

Tak. Zasadniczo jednak podoficerowie nadterminowi są ustalani w służbie Str. Gr. na ogólnych zasadach, to jest po 3 latach służby w Str. Gr. — Termin ustalenia w służbie ma jednak małe znaczenie, gdyż każdy przyjęty do służby w Straży Granicznej oficer i szeregowy jest etatowym.

Chory. 1) Czy strażnik nie mający jeszcze prawa do emerytury może przenieść się do służby w P. K. O. lub na poczcie, a prośbę motywować złym stanem zdrowia?

Strażnik może prosić w drodze służbowej o przyjęcie go do służby w P. K. O., lub na poczcie. Prośbę może motywować nadwyreżonym stanem zdrowia, a nie złym, gdyż wtedy musiałby stawać na komisję lekarską celem ustalenia, czy nadaje się wogóle do służby państwowej.

2) Czy w służbie pocztowej nabywa się prawa do emerytury i po ilu latach?

W służbie pocztowej nabywa się prawa do emerytury po 15 latach.

3) Jakie jest uposażenie służbowe na poczcie?

Ponieważ w służbie pocztowej jest 11 grup uposażenia, przeto radzimy postarać się o Dziennik Ustaw Nr. 4 z 1934 r., w którym ogłoszona jest ustawa o służbie pocztowo-telegraficznej.

Dostanie Pan ten dziennik ustaw do wglądu w każdym urzędzie pocztowym.

4) Czy K. S. G. posiada zarezerwowane miejsca w urzędach cywilno-państwowych dla tych strażników, którzy są niezdolni do służby granicznej, a nie nabyli prawa do emerytury?

Nie. — Każdy strażnik musi sam ubiegać się o inną posadę przy poparciu Komendy Straży Granicznej.

5) Jak adresować podanie o przyjęcie do służby w P. K. O.?

Podanie o przyjęcie do służby w Pocztowej Kasie Oszczędności należy adresować pod powyższym adresem do Warszawy, Jasna 9, wysyłając je drogą służbową.

Stały Czytelnik Czat. 1) W sprawach odchyień od Instrukcji Służby Straży Granicznej radzimy prosić o wyjaśnienia drogą służbową ze względu na lokalne warunki służby.

2) Jakie buty gumowe wolno nosić w służbie granicznej?

Buty gumowe, o których mowa w § 78 Instrukcji Służby Straży Granicznej, powinny być długie, podobne do noszonych ze skóry, by się nie odróżniały zbyt od ogólnie noszonych.

Na noszenie butów gumowych trzeba mieć zezwolenie.

3) W jakim czasie wolno nosić czapki zimowe?

Czapki zimowe można nosić w służbie granicznej w miesiącach zimowych od 15. IX. do 15. IV. jak kożuchy kryte sukrem. (§ 78 Instr. Sł. Str. Gr.) a w garnizonach przy mrozie poniżej 7^o Celjusza.

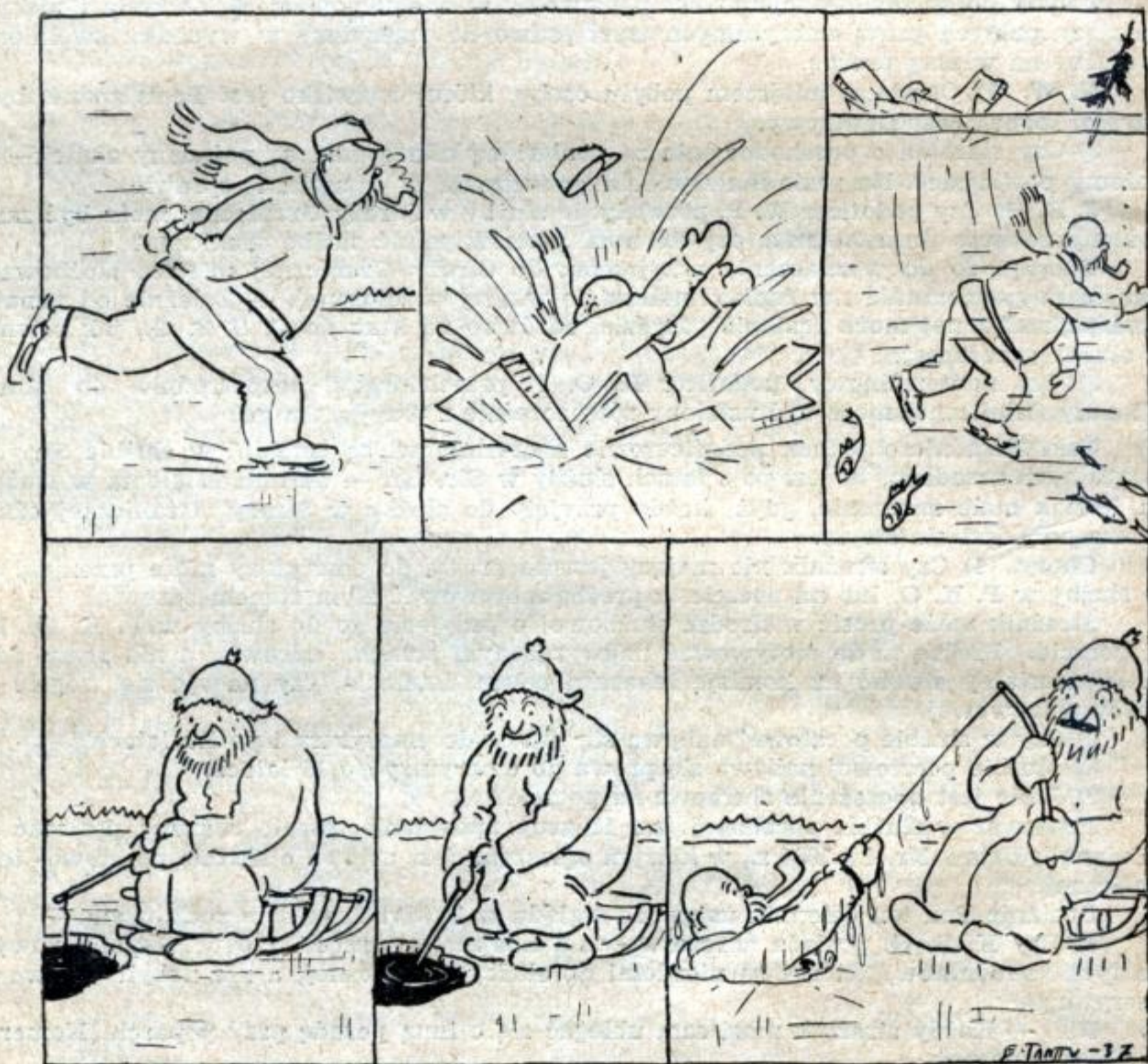
4) Czy strażnikowi wolno nosić poza służbą mundur z kamgarnu?

Nie. Prawo noszenia mundurów kamgarnowych posiadają st. przodownicy i przodownicy.

5) Czy wolno strażnikowi nosić poza służbą pas główny dwugrotowy?

Nie. Mogą nosić pas dwugrotowy poza służbą starsi przodownicy i przodownicy.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta”, Helsinki).

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Zulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor: Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.